

BIULETYN INFORMACYJNY

Okręgowej Izby Radców Prawnych w Krakowie



BIULETYN INFORMACYJNY

Numer 2
kwiecień–czerwiec 2020

Materiały zebrała i opracowała: Karolina Kolary

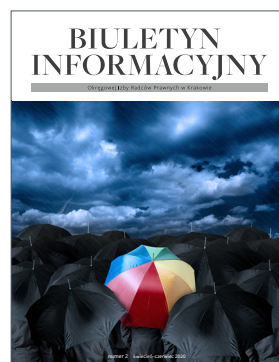
Skład komputerowy:
Oficyna Wydawnicza Pegaz | www.epegaz.pl

Nakład: 4150 egzemplarzy

ISSN: 2544-7335

W NUMERZE:

Słowo od Dziekana	1
Ważne w Izbie	3
Wydarzenia	9
W teorii i w praktyce	12
Kultura, sport i rekreacja	15
Daleko i blisko	17
Strona aplikanta	25
Strona seniora	28
Epidemia w Izbie	29
Rozmaitości	43



Wykaz autorów zdjęć i ilustracji

Depositphotos: alphaspirit (okładka), Bianco Blue (s. 39), Alex Brylov (s.13), Cirumnavi (s. 20), Zoooom (s. 23), 1457804940@qq.com (s. 43); Freepik.com: pch.vector (s. 16), @stories (s. 33); Ewa Bielecka (s. 17, 18); Paweł Krewniak / OIRP (s. 28); Ewa Nagy (s. 44); Natalia Mikołajek (s. 10, 36); Beata Śpitalniak (21, 22, 24);

Słowo od Dziekana



RADCA PRAWNY DR **MARCIN SALA-SZCZYPIŃSKI**

Dziekan Rady OIRP w Krakowie

Szanowne Koleżanki i Koledzy
radcowie prawni i aplikanci!

Szanowni Państwo, to ostatni już «Biuletyn» władz X kadencji OIRP w Krakowie. Cztery lata minęły niezwykle szybko, bo bardzo pracowicie... . Tymi słowami żegnałem się z Państwem w imieniu władz samorządu radcowskiego X kadencji w poprzednim biuletynie. Wprowadzony stan epidemii zrewidował jednak wszystkie nasze plany. Rzeczywistość lockdownu i kwarantanny oraz jej następstwa postawiły przed nami nowe wyzwania, na nowo kształtując nasze codzienne życie. Także życie i zadania samorządu.

Przede wszystkim zaplanowane Zgromadzenie sprawozdawcze Okręgowej Izby Radców Prawnych w Krakowie oraz Zgromadzenie wyborcze do władz XI kadencji nie odbyły się w wyznaczonych terminach. Wszystkie dokumenty były gotowe: wymagane do przedstawienia i zatwierdzenia sprawozdania, plany i projekty. Nie zdążyliśmy jednak nawet wysłać zawiadomień – przeprowadzenie stacjonarnych zgromadzeń stało się niemożliwe. Korzystając z możliwości stworzonych przez art. 14h, dodany do ustawy z dnia 2 marca 2020 r. o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19 (...), zwołaliśmy Zgromadzenie sprawozdawcze w formie głosowania internetowego, a Zgromadzenie wyborcze przeniesione zostało na lipiec.

Pod ocenę i głosowanie delegatów poddaliśmy w formie niezmienionej przygotowane na 31 marca wszystkie wymagane sprawozdania za rok ubiegły oraz zmodyfikowany

na kwietniowym posiedzeniu Rady projekt budżetu i plan działania. Ta modyfikacja to oczywiście także konsekwencja stanu epidemii. Nie odbędzie się wiele planowanych wydarzeń, które łączą się z bezpośrednią, osobistą obecnością wielu uczestników, takich jak choćby tradycyjny lipcowy Dzień Radcy Prawnego, konferencje czy zawody sportowe. Środki, które zamierzaliśmy przeznaczyć na te wydarzenia, chcemy teraz częściowo rozdzielić przy pomocy Komisji socjalnej (jako wsparcie dla naszych Koleżanek i Kolegów w szczególnej potrzebie), a częściowo przeznaczyć je na dodatkowe zakupy i usługi zewnętrzne (przede wszystkim zakup sprzętu, oprogramowania i usług internetowych). Zasilenia budżetu Komisji socjalnej nie trzeba tłumaczyć, natomiast dodatkowe zakupy i usługi zewnętrzne obejmować mają w zamierzeniu zapewnienie członkom naszego samorządu możliwości korzystania z samorządowej domeny pocztowej, miejsca na serwerach i oprogramowania umożliwiającego zdalną pracę, przede wszystkim spotkania i konferencje. W standardzie gwarantującym bezpieczeństwo danych i sprawne funkcjonowanie. Tak jak w siedzibie Izby udostępniamy „pokój biznesowy”, wygodny i bezpieczny, tak również udostępnimy „wirtualny pokój biznesowy”, umożliwiający pracę zdalną także jednoosobowym kancelariom, dla których samodzielne zapewnienie takich usług byłoby nadmiernie utrudnione. Po to jest samorząd, aby udzielać takiego wsparcia. To duże logistycznie przedsięwzięcie; kończąc obecną kadencję jedynie je zainicjujemy, ale przekonany

jestem, że w kolejnej kadencji powinno być zrealizowane. Podobnie jak powinna również zostać powołana komisja ds. nowych technologii, która będzie miała na celu określenie informatycznych potrzeb i wyzwań naszego zawodu oraz koordynację działań mających na celu ich zabezpieczenie i realizację.

Planowane na 31 marca Zgromadzenie miało być ostatnim Zgromadzeniem w X kadencji władz samorządu radcowskiego. Miało być okazją do podziękowań i wyróżnień dla osób szczególnie angażujących się w sprawy samorządowe, a także do podsumowań. Podziękowania złożymy i wyróżnienia wręczymy, gdy tylko będzie to możliwe; nie przekonuje mnie bowiem wysyłanie listów gratulacyjnych i dyplomów pocztą – w takich okolicznościach nie zastąpią osobistej obecności. Podsumowania kadencji dokonamy zaś zgodnie z planem – także w formie filmowej. Filmu nie obejrzymy jednak wspólnie na Zgromadzeniu. Każdy może odtworzyć go samodzielnie; został zamieszczony na stronie WWW naszej Izby. Jako że film przygotowany był na planowane marcowe Zgromadzenie, nie ma w nim ani słowa o epidemii, koronawirusie i lockdownie; występujemy bez maseczek, nie zachowując dystansu – nie ma w nim dramatycznego epidemicznego zwrotu akcji napisanego przez życie. Ciąg dalszy, bez względu na okoliczności i wybory, jakie dokonane zostaną na zaplanowanym na lipiec Zgromadzeniu wyborczym, będziemy reżyserować razem, w naszej samorządowej wspólnotce.

Dystans. Dystans to niewątpliwie „słowo kwartału”. Powtarzane i odmieniane w różnych przypadkach i kontekstach. Zalecenie, by „zachować dystans wobec innych

ludzi, a zbliżając się do nich nakładać maski” może być rozumiane w różny sposób. W znaczeniu bezpośrednim, rozumiejąc je jako dosłowne zalecenie sanitarne – jestem zdecydowanie „za”. W znaczeniu przenośnym, rozumianym jako metaforyczny obraz relacji społecznych i samorządowych – jestem twardo i zdecydowanie „przeciw”. To drugie znaczenie sprzeczne jest z istotą wspólnoty samorządowej. W znaczeniu trzecim – życzę Państwu dystansu do samych siebie: rozsądnego dystansu pozwalającego na nie aż tak poważne traktowanie wszystkich spraw oraz dystansu pozwalającego spojrzeć na siebie i swoje codzienne problemy z boku. Z dystansem.

Zastanawia państwa okładka „Biuletynu”? No cóż, powiedzmy tyle, że inspiracją dla niej nie był bynajmniej wyjątkowo deszczowy czerwiec – każdy jednak może poszukać swojej interpretacji. Mnie parasol kojarzy się z naszą dawną akcją promocyjną nieodpłatnych porad prawnych: „Niebieski parasol”. Wymowa tej nazwy była oczywista – parasol symbolizował ochronę, a jego niebieski kolor nawiązywał do kolorów naszych żabotów. Z tej akcji zrezygnowaliśmy po wejściu w życie ustawy o nieodpłatnej pomocy prawnej, ale jej pozostałością są niebieskie parasole, które jako upominki wręczam ślubującym radcom prawnym, wspominając o historii oraz roli radców prawnych, jako przedstawicieli zawodu zaufania publicznego. Niemniej pamiętajmy, że parasol może symbolizować nie tylko ochronę samą w sobie – ale przede wszystkim ludzi, którzy powinni być otoczeni ochroną. Ludzi – nie ideologię. Parasol z okładki nie jest monochromatyczny... bo świat też nie jest czarno-biały. ■

Sprawozdanie z działalności Rady X kadencji za rok 2019



RADCA PRAWNY **DANUTA REBETA**
Sekretarz Rady OIRP w Krakowie

Przedstawiając sprawozdanie z działalności Rady OIRP w Krakowie za rok 2019 należy stwierdzić, iż zgodnie z założeniami planu, działalność ta obfitowała w wiele różnorodnych przedsięwzięć, głównie związanych z promocją i budowaniem pozytywnego wizerunku zawodu radcy prawnego, integracją naszego środowiska radcowskiego, a także z realizacją zadań związanych ze szkoleniem zawodowym. Jako że ramy „Biuletynu” stanowią istotne ograniczenie, poniżej zostają wskazane tylko niektóre z wydarzeń, które miały miejsce w 2019 roku oraz dane „statystyczne” związane z wykonywaniem przez Radę obowiązków ustawowych.

Zapraszam do polubienia profilu na Facebooku, gdzie można śledzić życie naszego samorządu, gdzie redagowane są informacje o wydarzeniach, jakie miały lub mają miejsce w naszej Izbie, o organizowanych spotkaniach, konferencjach, zawodach sportowych, w których brali udział radcy prawni, gdzie zamieszczane są zdjęcia (np. z konferencji RODO, ślubowania radców prawnych, spotkania z prof. Stanisławem Waltosiem, balu karnawałowo-kostiumowego „PRL-u wspomnień czar” w klubie FENIKS w Krakowie), jak również do oglądania na YouTube nakręconych filmików upamiętniających ważne i szczególne chwile, jak np. wspólne kołędowanie w Tarnowie, obchody Dnia Radcy Prawnego, Radca śpiewać może – Piwnica Pod Baranami.

Wracając do działań promocyjnych należy stwierdzić, że Rada OIRP, uznając sprawę „rozpoznawalności radcy prawnego” za ważną tak dla samorządu radcowskiego, jak i dla każdego radcy prawnego kontynuowała działania promocyjne zawodu radcy prawnego, współpracując m.in.

przy realizacji audycji „Z prawem na Ty” na antenie Radia Kraków prowadzonej przez red. Marzenę Florkowską. W audycji tej radcowie prawni naszej Izby wypowiedzieli się na wybrany temat, m.in. z prawa autorskiego, prawa pracy i ubezpieczeń społecznych, prawa rodzinnego i opiekuńczego, prawa oświatowego, prawa podatkowego, prawa turystycznego i mediacji.

Okręgowa Izba Radców Prawnych była Partnerem XI i XII Forum Przedsiębiorców Małopolski. Spotykaliśmy się z małopolskimi przedsiębiorcami, uczestniczyliśmy w panelach dyskusyjnych, promowaliśmy zawód radcy prawnego, a także działalność Centrum Mediacji.

Na IV Małopolskim Forum Finansowym w Krakowie w październiku 2019 r. w Starej Zajezdni przy ul. św. Wawrzyńca zaprezentowana została po raz pierwszy ulotka promująca zawód zawierająca podstawowe informacje o tym, kim jest radca prawny, jakie ma uprawnienia, w czym może pomóc, a także dane kontaktowe naszej Izby. Egzemplarz ulotki przesłano również do wszystkich radców prawnych naszej Izby wraz z „Biuletynem Informacyjnym”.

Obchody Europejskiego Dnia Prawnika (październik–listopad 2019 roku), których tematem przewodnim było „Prawo do pomocy prawnej z urzędu w sprawach karnych oraz do uzyskania pomocy prawnika w warunkach pozbawienia wolności”, zainaugurowane zostały w Krakowie wykładem radcy prawnego dr. Michała Rusinka, starszego wykładowcy w Katedrze Postępowania Karnego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tematem wykładu były „Zakazy dowodowe w procesie karnym a prawo do pomocy prawnej”. Także w ramach obchodów Europejskiego

Dnia Prawnika radcowie prawni naszej Izby, prowadzili w krakowskich szkołach wykłady dla młodzieży.

Ponadto, Okręgowa Izba Radców Prawnych w Krakowie wraz z jako Izba Radców Prawnych w Krakowie wraz z Uniwersytetem Pedagogicznym w Krakowie w „30. Rocznice Wyborów Czerwcowych” zorganizowała konferencję „Negocjacje Prawo Demokracja”, po której odbył się niezapomniany koncert „Rock of Poland” (czerwiec 2019).

Natomiast w ramach działalności integracyjnej dla radców prawnych i aplikantów pozostają w pamięci: bal karnawałowo-kostiumowy „PRL-u wspomnień czar”, który odbył się w dniu 9 lutego 2019 roku w klubie FENIKS przy ul. św. Jana w Krakowie, spotkanie aplikantów radcowskich wszystkich roczników w lutym 2019 roku w klubie „COCO” w Krakowie, Dzień Radcy Prawnego w dniu 6 lipca 2019 roku w Dworcu Białoprądnickim wraz z koncertem zespołu StandBy Blue, który tworzą m.in. nasi Koledzy radcowie prawni – Wiesław Hudyma, Grzegorz Kuczek, Mateusz Mądel.

Natomiast koncert „Radca śpiewać może, cz. III” w Piwnicy Pod Baranami w listopadzie 2019 stał się wydarzeniem o zasięgu ponadizbowym, udział w nim w charakterze wykonawców wzięli bowiem nie tylko radcowie prawni naszej Izby, ale także Koleżanki i Koledzy z OIRP w Rzeszowie oraz Białymstoku.

Nie można pominąć II Pikniku Sportowo-Rodzinnego OIRP w Krakowie, który odbył się w dniu 15 czerwca 2019 roku na terenie Studium Wychowania Fizycznego i Sportu Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie przy pięknej pogodzie i radości dzieci korzystających z licznych atrakcji, a także Pikniku Zawodów Zaufania Publicznego (7 września 2019 roku w Parku Strzeleckim w Krakowie przy ul. Lubicz). Nasza Izba po raz pierwszy wzięła udział w charakterze współorganizatora tego pikniku, na którym spotkali się radcowie prawni z adwokatami, notariuszami, doradcami podatkowymi, lekarzami, pielęgniarkami, aptekarzami, a także z biegłymi rewidentami.

W roku 2019 rozszerzona została oferta szkoleniowa w zakresie rozwoju zawodowego radcy prawnego. Nadal były prowadzone szkolenia w dotychczasowej formie w siedzibie OIRP w Krakowie, w Nowym Sączu i w Tarnowie, ale nowo wprowadzone szkolenia również okazały się dla radców prawnych atrakcyjne.

Odbyło się aż pięć edycji z cyklu dwudniowych, praktycznych warsztatów poświęconych technikom pozyskiwania informacji oraz pracy ze świadkami. Warsztaty I stopnia odbyły się w następujących dniach: 1–2.06.2019 r.,

20–21.07.2019 r., 24–25.08.2019 r., 31.08–1.09.2019 r., 23–24.11.2019 r. Warsztaty II stopnia zostały zorganizowane w dniu 1.12.2019 roku. Szkolenie to, prowadzone w niewielkich, dwudziestoosobowych grupach, cieszyło się nieustającą popularnością, kolejne zaplanowano już na rok 2020. Wykładowcy, z którymi się spotykaliśmy, to Bartłomiej Adamski i Paweł Tarnawski – byli funkcjonariusze CBŚ, trenerzy z doświadczeniem w Polsce i za granicą, absolwenci Akademii FBI w USA (Quantic).

Również szkolenia „Prawne aspekty wykorzystania sztucznej inteligencji (AI)” w dniu 18 czerwca 2019 roku (wykładowca: radca prawny Roman Bieda) oraz „Techniki budowania efektywnych relacji z klientem” – szkolenie dla organów Izby, które odbyło się w Rytrze w dniu 19 października 2019 roku (wykładowca: Marek Skala, MEGALIT) – wzbudziły duże zainteresowanie.

Rada OIRP w Krakowie kontynuowała też współfinansowane z Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój rozpoczęte we wrześniu 2017 roku szkolenia dla radców prawnych i aplikantów radcowskich w ramach Projektu pn. „Partnerstwo publiczno-prywatne – szkolenia eksperckie «szyte na miarę» dla małopolskich radców prawnych”. Okres realizacji projektu to od 1.08.2017 r. do 30.06.2020 r.

A teraz dane statystyczne. W okresie sprawozdawczym Rada wykonywała wszystkie obowiązki wynikające z ustawy o radcach prawnych z dnia 6 lipca 1982 r. (t.j. Dz.U. z 2020 r., poz. 75), innych ustaw, przepisów wykonawczych oraz uchwał Krajowego Zjazdu Radców Prawnych, Krajowej Rady Radców Prawnych związane z prowadzeniem listy radców prawnych (wpisy, skreślenia, zawieszenie wykonywania zawodu), listy aplikantów radcowskich, wskazywaniem pełnomocników z urzędu, wskazywaniem radców prawnych i ich zastępców do świadczenia nieodpłatnej pomocy prawnej, sporządzaniem wykazów radców do pełnienia funkcji obrońcy w postępowaniach karnych i prowadzeniem aplikacji radcowskiej.

Rada odbyła 11 posiedzeń, w toku których podjęła 1116 uchwał. Na listę radców prawnych wpisano 237 osób, skreślono z listy radców prawnych 25 osób. W dniu 31 grudnia 2019 roku na listę radców prawnych wpisanych było ogółem 4000 radców prawnych, a w tej liczbie 2971 radców prawnych wykonujących zawód radcy prawnego oraz 1029 radców prawnych niewykonyjących zawodu radcy prawnego. Na listę aplikantów radcowskich wpisano 617 aplikantów. Dla każdego aplikanta wyznaczony

został opiekun. Do prowadzenia spraw z urzędu wyznaczono 1385 radców prawnych, do udzielania nieodpłatnej pomocy prawnej wyznaczono na 2020 rok 185 radców prawnych oraz 361 zastępców, którzy świadczyć będą pomoc prawną w 37 punktach w 41 lokalizacjach znajdujących się w powiatach: bocheńskim, brzeskim, dąbrowskim, dębickim, gorlickim, krakowskim, limanowskim, myślenickim, nowosądeckim, nowotarskim, proszowickim, tarnowskim, tatrzańskim, wielickim oraz w Gminie

Miejskiej Kraków, Gminie Miejskiej Nowy Sącz i Gminie Miejskiej Tarnów.

Na koniec pragnę podziękować wszystkim Koleżankom i Kolegom, którzy włączyli się do pracy w samorządzie, brali udział i wspierali podejmowane przez Radę działania. Pragnę również podziękować wszystkim pracownikom Biura Rady, którzy swoją pracą pomogli w realizacji celów i działań przedstawionych powyżej. ■

Plan pracy Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Krakowie na rok 2020



RADCA PRAWNY **DANUTA REBETA**

Sekretarz Rady OIRP w Krakowie

Rada X kadencji Okręgowej Izby Radców Prawnych w Krakowie przygotowała projekt Planu Pracy na rok 2020, który w dniach 15–17 czerwca br. został uchwalony przez radców prawnych, delegatów naszej Izby. Przygotowany na początku roku projekt planu na rok 2020 uległ zmianom. Wybuch epidemii COVID-19 uniemożliwił nie tylko przeprowadzenie w dotychczasowej formule Zgromadzenia Delegatów (zaplanowanego na 31 marca 2020 r.), lecz również realizację wielu zamierzeń, także tych z wieloletnią już tradycją, na które jak myślę, wielu z nas, radców prawnych, oczekiwało. Nie odbędzie się w tym roku Dzień Rady Prawnego czy szkolenie wyjazdowe w Krynicy. Nie odbyły się także mistrzostwa w piłce nożnej (w których chętnie biorą udział

radcowie prawni naszej Izby) w Kielcach. Środki finansowe na organizację tych wydarzeń, zgodnie z rekomendacją Rady, przeznaczone zostały w uchwalonym budżecie na rok 2020 w części na wydatki socjalne i wsparcie radców prawnych i aplikantów radcowskich (których dotknęły negatywne skutki COVID-19) oraz na zakupy oprogramowania i usług zewnętrznych związanych ze zdalną pracą, obsługą spotkań, konferencji i szkoleń.

COVID-19 spowodował zmianę dotychczasowych form funkcjonowania naszej Izby na wielu płaszczyznach porozumiewania się. Celem zapewnienia realizacji ustawowych obowiązków spoczywających na naszym samorządzie radcowskim, kontynuowania aplikacji radcowskiej – rozpoczęliśmy prowadzenie zajęć aplikacyjnych, a także

szkoleń zawodowych w formie webinarów. Ta forma komunikowania stała się podstawowa; taka z całą pewnością pozostanie, i będzie wykorzystywana po odwołaniu epidemii, o czym świadczy liczba radców prawnych biorących w niej udział oraz zainteresowanych właśnie taką formą szkolenia. Także w tej formie informatycznej Izba nasza uzyskała zgodę na kontynuację w 2020 roku realizacji unijnego Partnerstwa publiczno-prywatnego – szkolenia eksperckie „szyte na miarę”, którego termin został przedłużony do końca listopada 2020 roku. Projekt ten ma na celu podniesienie kompetencji „eksperckich” 360 radców prawnych i aplikantów radcowskich, członków naszej Izby, poprzez udział w szkoleniach o charakterze praktycznym z różnych dziedzin prawa związanych z partnerstwem publiczno-prywatnym.

Natomiast art. 14h, dodany do ustawy z 2 marca 2020 r. o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19 (...), która weszła w życie z dniem 31 marca 2020 r. umożliwił podejmowanie uchwał przez organy naszego samorządu przy wykorzystaniu środków bezpośredniego porozumiewania się na odległość lub w trybie obiegowym, tak przez Radę, jak i Zgromadzenie Delegatów naszej Izby. W dniu 21 maja br. odbyło się pierwsze posiedzenie Rady w trybie porozumienia się na odległość, a Zgromadzenie Delegatów X kadencji przyjęło sprawozdania Rady, Komisji Rewizyjnej, Okręgowego Sądu Dyscyplinarnego, Rzecznika Dyscyplinarnego i uchwaliło Plan Pracy Rady i budżet na 2020 rok – po raz pierwszy w trybie obiegowym w dniach od 15 do 17 czerwca br.

Plan pracy Rady na rok 2020 obejmuje realizację zadań wynikających z obowiązków ustawowych określonych ustawą o radcach prawnych z dnia 6 lipca 1982 r. (t.j. Dz.U. z 2020 r., poz. 75), innych ustaw, przepisów wykonawczych oraz uchwał Krajowego Zjazdu Radców Prawnych, Krajowej Rady Radców Prawnych. Tradycyjnie już pozwolę sobie wymienić kilka z podstawowych obowiązków Rady związanych: z prowadzeniem listy radców prawnych (wpisy, skreślenia, zawieszenie wykonywania zawodu), listy aplikantów radcowskich, wskazywaniem pełnomocników z urzędu, wskazywaniem radców prawnych i ich

zastępców do świadczenia nieodpłatnej pomocy prawnej, sporządzaniem wykazów radców prawnych do pełnienia funkcji obrońcy w postępowaniu karnym, prowadzeniem aplikacji radcowskiej oraz szkoleń celem wykonania przez radców prawnych obowiązku doskonalenia zawodowego.

Plan na rok 2020 zakłada kontynuowanie przez Radę działań mających na celu kształtowanie pozytywnego wizerunku zawodu radcy prawnego poprzez prowadzenie jak dotychczas polityki informacyjnej w prasie, w Radiu Kraków (audycja „Z prawem na TY”), w Internecie (strona internetowa Izby, profil facebookowy, redagowanie newslettera), redagowanie „Biuletynu Informacyjnego OIRP w Krakowie”.

Budowie pozytywnego wizerunku naszego zawodu służyć ma również współpraca z organami władzy i administracji rządowej oraz samorządowej, wyższymi uczelniami, a także współpraca w ramach podpisanego przez Izbę Porozumienia z Małopolską Agencją Rozwoju Regionalnego S.A. (w 2019 r.) mającego na celu obok rozwoju przedsiębiorczości promocję edukacji i pomocy prawnej dla przedsiębiorców. Dlatego zaplanowano kontynuowanie cyklu konferencyjnego „Rozprawy z prawem” – Nowy Sącz (IV kwartał 2020 r.), organizację Konferencji RODO – we współpracy z Uniwersytetem Jagiellońskim oraz Uniwersytetem Pedagogicznym im. KEN w Krakowie, współdziałal w organizacji konferencji z Wydziałem Prawa Gospodarczego i Finansów Publicznych Uniwersytetu Jagiellońskiego. W przypadku gdyby COVID-19 rzeczywiście wszedł w II połowie roku w kolejną fazę, to zabezpieczone środki w budżecie powinny umożliwić już nowej Radzie XI kadencji organizację konferencji przy wykorzystaniu Internetu.

W dniu 23 lipca 2020 r. odbędą się w naszej Izbie wybory do władz samorządu już XI kadencji, dlatego też w imieniu odchodzącej Rady X kadencji raz jeszcze dziękuję wszystkim koleżankom i kolegom, którzy włączyli się w pracę naszego samorządu. Nowo wybranym Dziekanowi i Radzie XI kadencji życzę sukcesów w realizacji zadań samorządowych oraz wsparcia wszystkich koleżanek i kolegów w codziennych, bieżących działaniach. ■

Szkolenia w formie zdalnej z PPP

Dodatkowy nabór do VIII grupy szkoleniowej w ramach projektu unijnego



RADCA PRAWNY **DOROTA OLBRYCHT-STRZELECKA**

Kierownik projektu

Partnerstwo publiczno-prywatne to coraz bardziej popularny sposób realizacji inwestycji infrastrukturalnych. W obliczu kończących się środków z dotacji unijnych oraz ograniczonych możliwości inwestycyjnych samorządów, sięgnięcie po kapitał prywatny może wkrótce okazać się jedynym możliwym sposobem kontynuowania budowy w Polsce dróg, parkingów, szpitali, szkół, czy wielu innych obiektów użyteczności publicznej.

Badania prowadzone na świecie wykazują, że projekty w modelu PPP są tańsze, sprawniej wdrażane, a wymagane standardy są wyższe niż w klasycznych zamówieniach publicznych. Z tych powodów PPP w najbliższej przyszłości stanie się standardowym, powszechnie stosowanym rozwiązaniem. Dlatego warto pozyskać wiedzę w tym zakresie od osób, które już od wielu lat zajmują się tym zagadnieniem.

Wychodząc naprzeciw takim oczekiwaniom, Okręgowa Izba Radców Prawnych w Krakowie rozpoczyna dodatkową rekrutację do ostatniej grupy szkoleniowej z Partnerstwa publiczno-prywatnego w ramach projektu unijnego „Partnerstwo publiczno-prywatne – szkolenia eksperckie «szyte na miarę» dla małopolskich radców prawnych”. Szkolenia te odbywają się w ramach zawodowego doskonalenia radców prawnych. Za udział w szkoleniu przyzna-

wane są punkty szkoleniowe (łączna maksymalna liczba punktów, które może otrzymać uczestnik szkoleń za udział w IX Modułach szkoleniowych to aż 140; 14 punktów szkoleniowych za każde szkolenie).

Do tej pory szkolenia prowadzone w ramach projektu odbywały się w formie stacjonarnej. Obecny kryzys wywołany epidemią koronawirusa spowodował jednak zmianę formy prowadzenia zajęć na zdalną, online.

Należy podkreślić, że prowadzenie zajęć w tej formie umożliwi wszystkim uczestnikom interaktywny i swobodny udział we wszystkich przewidzianych elementach zajęć (warsztatach, rozmowach na żywo, konsultacjach, czatach itp.). Szkolenia są nagrywane. W przypadku kolizji terminów szkoleń z obowiązkami uczestników możliwe jest odbycie szkolenia w innym dogodnym terminie! Link do szkoleń zostanie przesłany zainteresowanym uczestnikom.

Zmienione kryteria naboru do projektu pozwalają każdej osobie zainteresowanej zdobyciem wiedzy w dziedzinie partnerstwa publiczno-prywatnego na uczestnictwo w projekcie.

Aktualne kryteria naboru dla radców prawnych:

- czynny wpis na listę radców prawnych w OIRP w Krakowie;

- doświadczenie w obsłudze prawnej podmiotów publicznych lub prywatnych w dziedzinach prawa związanych z partnerstwem publiczno-prywatnym, zamówieniami publicznymi, koncesją lub chęć specjalizacji w dziedzinach prawa związanych z partnerstwem publiczno-prywatnym, zamówieniami publicznymi, koncesją – weryfikowane na podstawie oświadczenia.

Kryteria naboru dla aplikantów radcowskich:

- czynny wpis na listę aplikantów radcowskich OIRP w Krakowie;
- chęć specjalizacji w dziedzinach prawa związanych z partnerstwem publiczno-prywatnym, zamówieniami publicznymi, koncesją – weryfikowane na podstawie oświadczenia.

Dodatkowa rekrutacja:

- Dodatkowa rekrutacja prowadzona jest w sposób zdalny za pomocą elektronicznych narzędzi komunikacji.
- W toku rekrutacji kandydat składa drogą elektroniczną na adres ppp@oirp.krakow.pl w formie:
 - plików podpisanych podpisem kwalifikowanym lub
 - plików podpisanych w portalu Profilu Zaufanego pz.gov.pl lub
 - skanów dokumentów podpisanych własnoręcznie – jeżeli kandydat nie ma możliwości użycia wskazanych wcześniej metod, następujące dokumenty:
 - Formularz rekrutacyjny – wypełniony i podpisany przez kandydata (wzór stanowi zał. nr 1 do Regulaminu),
 - Oświadczenie o wyrażeniu zgody na przetwarzanie danych osobowych w ramach projektu – podpisane przez kandydata (wzór stanowi zał. nr 2 do Regulaminu),
 - Deklarację udziału w projekcie (wzór stanowi zał. nr 3 do Regulaminu),
 - Oświadczenie uczestnika projektu o wyrażeniu zgody na wykorzystanie wizerunku (wzór stanowi zał. nr 4 do Regulaminu).
- Listy obecności zastępuje się listami uczestników zajęć z elektronicznej platformy zdalnego nauczania, przy czym prowadzący zajęcia może nakazać uczestnikom określoną formę potwierdzenia obecności, odpowiednią dla danej platformy (np. logowanie w odpowiednim czasie, użycie odpowiedniej funkcji platformy).

Harmonogram szkoleń dla grupy VIII przedstawia się następująco:

Moduł	Temat	Grupa VIII
I	Partnerstwo publiczno-prywatne – rola prawników praktyków w stanowieniu prawa w dziedzinie PPP dla sektora usług publicznych i prywatnych	W terminie dogodnym dla uczestnika
II	Partnerstwo publiczno-prywatne – ramy organizacyjno-prawne, cele korzyści oraz modele ich zastosowania	W terminie dogodnym dla uczestnika
III	Partnerstwo publiczno-prywatne – zastosowanie w praktyce	W terminie dogodnym dla uczestnika
IV (cz. I)	Partnerstwo publiczno-prywatne – warsztaty (część I)	W terminie dogodnym dla uczestnika
IV (cz. II)	Partnerstwo publiczno-prywatne – warsztaty (część II)	W terminie dogodnym dla uczestnika
V	Partnerstwo publiczno-prywatne a zamówienia publiczne	5.09.2020 r.
VI	Partnerstwo publiczno-prywatne a koncesja	19.09.2020 r.
VII	Partnerstwo publiczno-prywatne – efektywność PPP, analiza ekonomiczna i finansowa	26.09.2020 r.
VIII	Partnerstwo publiczno-prywatne – różne zagadnienia związane z partnerstwem	10.10.2020 r.
IX	Partnerstwo publiczno-prywatne – opracowanie projektu PPP i przykładowej umowy	24.10.2020 r.

Więcej informacji na temat projektu można uzyskać na stronie OIRP w Krakowie pod adresem www.oirp.krakow.pl.

Biuro projektu mieści się w siedzibie Okręgowej Izby Radców Prawnych w Krakowie przy ul. płk. Francesco Nullo 8/4, 31-543 Kraków, I piętro.

Kontakt z biurem projektu:
e-mail: ppp@oirp.krakow.pl,
telefon: 603-787-631,

Mirosława Rączka – specjalista ds. obsługi szkoleń,
poniedziałek–piątek: 16.00–18.00, sobota: 10.00–15.00.

Serdecznie zapraszamy państwa do udziału w projekcie. ■

Dzień Kobiet 2020



RADCA PRAWNY **KAROLINA RADOSZ**

Przewodnicząca Komisji ds. Promocji i Rozwoju Zawodowego

W piątkowy wieczór 6 marca 2020 r. radczynie prawne i aplikantki OIRP w Krakowie spotkały się w kinie KIKA, zlokalizowanym przy ul. Ignacego Krasickiego, by wspólnie świętować Dzień Kobiet. Gdy rozpoczynaliśmy przygotowania, przez myśl nam nie przeszło, że będzie to ostatnia impreza przed okresem długiej izolacji. O tym, że spotkanie w jakiejś formie na pewno się odbędzie wiedzieliśmy od dawna – ubiegłoroczny pierwszy Dzień Kobiet w OIRP Kraków spotkał się z bardzo pozytywnym odzewem, więc wiadomo było, że trzeba to powtórzyć, niemniej trwały dyskusje nad nową, równie ciekawą formułą. Decyzja zapadła – spotykamy się w kinie KIKA, a tam:

- spotkanie przy kawie i winie,
- warsztaty „Bezpieczne miasto – bezpieczna ja”,
- pokaz filmu „Małe kobietki” w reżyserii Grety Gerwig; film zdobył wiele nagród, w tym Oscara i Złote Globy.

Warsztaty „Bezpieczne miasto – bezpieczna ja” prowadzili dla nas p. Alicja Szczepańska (była policjantka służb kryminalnych, obecnie aktywnie zaangażowana na rzecz przeciwdziałania przemocy, członkini Rady Programowej Bezpieczny Kraków, radna Miasta Krakowa) oraz p. Dominik Jurczak (policjant, przez wiele lat funkcjonariusz pionu kryminalnego, obecnie zajmujący się prewencją, pracownik Katedry Bezpieczeństwa Narodowego Uniwersytetu Jagiellońskiego). Koleżanki radczynie chętnie włączały się w rozmowę z prowadzącymi i, sądząc po liczbie zgromadzonych uczestniczek oraz zaangażowaniu w dyskusję, propozycja warsztatów była trafionym pomysłem.

Nie mniej ciekawy był film „Małe kobietki” przedstawiający historię czterech sióstr, nad którymi pod nieobec-

ność ojca walczącego w wojnie secesyjnej opiekę samodzielnie sprawuje ich matka, która wyraźnie wyprzedza swoją epokę, wpajając dziewczynkom ideały wolności i namawiając je, by znalazły własną drogę w życiu. Historie życia kilku kobiet, tak różnych, ale równie wspaniałych, chyba każdej z nas ukazały coś wartościowego. Na ekranie można było zobaczyć m. in. Saoirse Ronan, Emmę Watson, Laurę Dern i Meryl Streep.

Miłe Koleżanki, serdecznie dziękujemy za wspólne świętowanie Dnia Kobiet!

Mamy nadzieję, że w przyszłym roku również uda nam się spotkać z tej okazji, chociaż na dzień dzisiejszy, z wiadomych przyczyn, trudno cokolwiek planować. Niemniej pozostajemy otwarci na wszelkie propozycje i inicjatywy. Jeśli macie pomysł, jak mógłby wyglądać „Dzień Kobiet 2021” zapraszamy do kontaktu pod adres: k.kolary@oirp.krakow.pl lub k.radosz@oirp.krakow.pl. ■



Dzień Dziecka (czyli pokoloruj świat radcy prawnego)



RADCA PRAWNY KAROLINA RADOSZ
Przewodnicząca Komisji ds. Promocji i Rozwoju Zawodowego

Dzień Dziecka był w 2020 roku inny niż dotąd. Czas pandemii zamroził wszelkie dziecięce festyny i pikniki, i chociaż na początku czerwca nastąpiło już pewne poluzowanie restrykcji, a część dzieci wróciła nawet do przedszkoli, to jednak wciąż droga powrotna do „normalności” jest długa. Dzieci wciąż najwięcej czasu spędzają w domu – i mają już pewnie trochę dość klocków, puzzli i kreskówek. No dobrze,

kreskówek nigdy nie mają dość, ale staramy się je jakoś limitować..

Czym można więc umilić dzieciom obchody Dnia Dziecka w takiej sytuacji? Zwłaszcza gdy za oknem pada rzęsy deszcz... Może kolorowanki? ☺

Dzięki współpracy z Natalią „Jadźką” Mikołajek, znaną jako „Jadźka rysuje”, przygotowaliśmy kolorowanki pt. „Czym zajmuje się radca prawny”. Z rysunków można wyczytać kilka informacji na temat działalności radcy

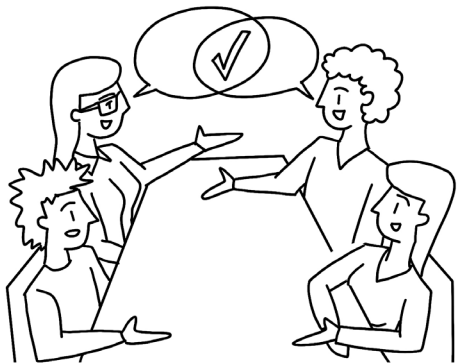
prawnego, co, mamy nadzieję, zainteresuje (choć trochę) kolorujących, nie tylko w Dzień Dziecka, ale również przy innych okazjach, jak chociażby podczas prowadzonych przez naszych radców prawnych zajęciach w ramach programu „Radca z klasą” lub innych spotkaniach z zakresu edukacji prawnej.

Sądząc po ilości udostępnień na Facebooku pomysł okazał się interesujący i kolorowanka powinna trafić do wielu młodych fanów kolorowania. Może wspólne kolorowanie stanie się okazją by zapytać rodziców-radców, co robią, gdy są w pracy i nie bawią się ze swoimi pociechami. Może będzie okazja by odpowiedzieć dziecku na pytania, co to jest sąd, urząd, czym są mediacje i negocjacje. A może warto pokazać kolorowanek dzieciom nie-radców? ☺ ■

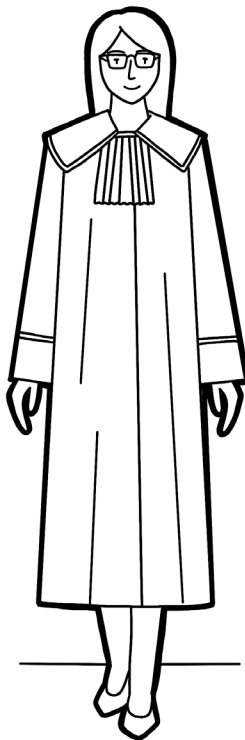
CZYM ZAJMUJE SIĘ RADCA PRAWNY?



Wyjaśnia i doradza w sprawach prawnych



Pomaga w prowadzeniu trudnych rozmów i negocjacji, wspiera podczas mediacji



Pomaga wygrać sprawę w sądzie



Pomaga załatwić sprawę w urzędzie



Przygotowuje umowy i pisma

XVII święto prawników



RADCA PRAWNY **KAROL TATARA**
Doradca restrukturyzacyjny, prezes zarządu Ars Legis

W dniu 16.05.2020 r. odbyło się, organizowane przez Ars Legis – Stowarzyszenie im. Św. Ivo Helory – Patrona Prawników, XVII Święto Prawników. W tym roku, ze względu na trwającą pandemię COVID-19, zostało ono ograniczone do uroczystej Mszy św. o światło Ducha Świętego dla stanowiących i stosujących prawo.

Nabożeństwo rozpoczęło się procesją prawników w togach za obrazem św. Ivo oraz relikwiami patrona prawników. W procesji uczestniczyli także przedstawiciele środowiska akademickiego.

Mszy św., odprowadzanej, tradycyjnie, w Kolegiacie Akademickiej św. Anny w Krakowie, przewodniczył ojciec biskup dr Damian Muskus, OFM – biskup pomocniczy Archidiecezji Krakowskiej, który również wygłosił homilię. Odnosił się w niej do powołania prawników i ich szczególnej roli w służbie sprawiedliwości. Elżbieta Towarnicka, sławna artystka operowa, z akompaniamentem prof. Marka Stefańskiego, wykonała m.in. Litanię do św. Ivo. Msza święta była transmitowana online na kanale YouTube, na którym nadal można się zapoznać z jej nagraniem, a na stronie www.arslegis.org.pl ze zdjęciami z uroczystości. ■



Fakty i mity o blogowaniu



RADCA PRAWNY JOLANTA BUDZOWSKA

Prowadzę dwa blogi: pomylkalekarza.pl i bladprzyrodzie.com. Oba są już dość „stare”. Założyłam je w 2016 r., kiedy uznałam, że mimo – wtedy – już blisko 20-letniej praktyki radcy prawnego specjalizującego się w sprawach o błąd medyczny, bez bloga i swojego miejsca w Internecie mogą nie nadążyć za rosnącą konkurencją. Życie pokazało, że to była dobra decyzja. Nie wiem tylko, czy upoważnia mnie to do doradzania w kwestii prowadzenia blogów, ale na prośbę redakcji opracowałam odpowiedzi na niezadane pytania na temat blogowania ☺

Blog to być albo nie być dla prawnika

Może nie aż tak, ale jeśli masz ambicje specjalizować się w wąskiej dziedzinie prawa, to blog jest dobrym narzędziem do budowania marki nazwiska. Dzisiaj pojęcie klienta „z ulicy” zmieniło znaczenie: odpowiednikiem klienta „z ulicy” jest klient „z Internetu”. W Internecie sprawdzi cię też klient z polecenia, czy klient, do którego złożysz CV, szukając pracy jako *inhouse*. Dobrze jest więc, gdy klient, wybierając prawnika do określonego zlecenia, znajdzie tam siebie, i na podstawie twoich tekstów dojdzie do wniosku, że znasz się na rzeczy.

Z tych samych względów blog daje też przewagę nad „nieblogującą” konkurencją. Ale wyścig szczurów trwa: w skali światowej na 1 podcast przypadają 43 kanały YouTube i 833 blogi (ogólnie, nie w branży prawniczej) – czyli może blogi to już przeżytek? Na pewno zależy to od dziedziny prawa. Ja jednak nie bardzo wyobrażam sobie kanał na YouTube czy podcast o tematyce błędów medycznych adresowany do poszkodowanych pacjentów – kto chciałby go regularnie słuchać? Na mój blog poszkodowani pacjenci mogą trafić raz – wtedy kiedy

potrzebują pomocy prawnej. I to ma sens. Ale w twoim przypadku rozważ, czy nie ruszyć równocześnie z blogiem i podcastem.

Blog to bułka z masłem

I tak, i nie. Jeśli piszesz o tym, co jest twoją pasją i na czym się już znasz, to tak. Tematy same się nasuwają, a ciebie nie trzeba przykuwać do krzesła przy biurku, żebyś wreszcie „coś” napisał. Problem może pojawić się z czasem, bo po pierwsze, problemy na jakie natrafiasz w swojej praktyce prawniczej, bywają powtarzalne, a po drugie, ich sofistyczny charakter niekoniecznie będzie dla twoich czytelników porywający w takim stopniu jak dla ciebie. No i dochodzi do tego kwestia jakości: jeśli twój blog ma być źródłem wiedzy, to musi być merytorycznie doskonały. Nie ma tu miejsca na niesprawdzone tezy czy zasłyszane opinie. A to wymaga czasu.

Posty na blog pisze się mniej więcej tak jak pismo procesowe

Nie. W ogóle nie jak pismo procesowe. Bo jak omówić przepis bez – niemalże – jego cytowania? Jak przekazać wiedzę o problemie prawnym bez przeglądu orzecznictwa? Na tym polega podstawowa trudność dla prawnika w prowadzeniu bloga. Momentem przełomowym jest uświadomienie sobie, dla kogo (i po co) piszesz blog. Dla siebie, żeby się zrealizować jako glosator? OK, ale może lepiej w takim razie wydaj monografię w którymś z wydawnictw prawniczych. Albo pisz artykuły. Przecież bloga nie piszesz dla innych prawników czy dla sądu, prawda? Właśnie znalazłeś odpowiedź na pytanie, dlaczego postów na blog nie pisze się jak tekstów prawniczych.



Post to historia, która musi wciągnąć czytelnika niemającego pojęcia o prawie. Pokazać problem, zarysować rozwiązania. Nie spalić pointy. A jednocześnie nie przynieść ci wstydu jako prawnikowi, którego jednak często podczytują inni prawnicy;)

Wiem, kto będzie czytał mój blog. Klienci

Tak. Obecni i przyszli klienci. Ale też: konkurencja, czyli inni prawnicy z twojej branży (na pierwszym miejscu). Kiedyś w przypływie szczerości szef pewnej kancelarii powiedział mi, że raz na dwa tygodnie podczas wewnętrznych zebrań przepytuje swoich pracowników z moich blogów. Nie skomentuję;)

Dalej: osoby, które z uwagi na sytuację prawną mogłyby być twoimi klientami, ale nigdy nie będą, bo radzą sobie same, czerpiąc garściami wiedzę z Internetu. Każdy Polak, jak powszechnie wiadomo, jest najlepszym lekarzem i najlepszym prawnikiem. Te osoby najczęściej aktywnie komentują twoje posty, starając się „wyciągnąć” od ciebie jak najwięcej zindywidualizowanych porad prawnych. Są różne strategie postępowania z takimi czytelnikami: jedni prawnicy-bloggerzy radzą na wstępie podawać cenę porady,

inni merytorycznie odnoszą się do poruszanych w komentarzach problemów. Nie ma uniwersalnej strategii.

Kolejna grupa czytelników to osoby „z branży”. Nauczyłam się być ostrożna w podawaniu w postach takich szczegółów, które mogłyby wzbudzić proste skojarzenia z konkretną sprawą czy sytuacją, chyba że mowa o konkretnym wyroku. Że to dobre podejście, przekonałam się przy okazji towarzyskiej rozmowy, kiedy pełnomocnik pewnego ubezpieczyciela opowiedział mi, jak przeprowadzono u nich wewnątrz dochodzenie mające ustalić, czy sytuacja opisana przeze mnie w blogu dotyczyła tego zakładu. Okazało się, że nie, więc (u nich!) nikt nie dostał po premii;)

Na każdym kroku podkreślam, że reprezentuję tylko jedną stronę sporu: poszkodowani vs medycy/podmioty lecznicze. Nie zmienia to jednak faktu, że liczna grupa moich czytelników to biegli medycy, lekarze, pielęgniarki i generalnie – przedstawiciele branży medycznej. Chyba w imię zasady: „Kto zna wroga i zna siebie nie będzie zagrożony choćby i w stu starciach” (Sun Tzu, „Sztuka wojny”). Z niektórymi zdążyłam się nawet zaprzyjaźnić, bo piszą do mnie e-maile prywatne, poza komentarzami widocznymi publicznie.

Dalej: blogi to skarbnica wiedzy i źródło inspiracji dla dziennikarzy.

I wreszcie: tak, na bloga trafiają twoi przyszli klienci, którzy będą źródłem dochodów twojej kancelarii.

Podsumowując: kiedy piszesz blog musisz być gotowy na wszystko i wszystkich.

Prowadzenie bloga to hobby, nie praca

Hm... niby hobby, ale jeśli podchodzisz do tego na poważnie, to niemal drugi etat (patrz punkt 1). Opracowanie dobrego wpisu często zajmuje sporo czasu. Zdarza mi się, że research do dobrze mi znanego, na pierwszy rzut oka, tematu, na jaki postanowiłam właśnie beztrąsko napisać „szybki” post, w efekcie zajmuje kilka godzin. Do tego dochodzi wewnętrzna presja, właściwa wszystkim prawnikom wykonującym tzw. wolny zawód: niby nic nie muszę, ale na blogu już trzy tygodnie nie pojawił się nowy wpis. Aż sprawdziłam, jak moje odczucia mają się do rzeczywistości i pisząc ten artykuł, podsumowałam statystyki na blogach. Na moim blogu bladprzy porodzie.com mam 160 postów (od kwietnia 2016 r. – to już 4 lata!), co daje średnio 3 posty miesięcznie, na drugim – o bardziej ogólnej tematyce pomyłkalekarza.pl – 180 postów (najstarszy pochodzi z marca 2016 r.). Plus komentarze czytelników i moje odpowiedzi (czasem drugie tyle tekstu, co posty) – odpowiednio blisko 350 i 800. Kawał ciężkiej pracy.

Blog to źródło pozyskiwania klientów

Tak, to prawda. Oczywiście nie wyłącznie taki jest cel prowadzenia bloga, blog nie działa jak ogłoszenie reklamowe. Klienci trafiają do mnie z bloga na dwa sposoby. Jedni rzeczywiście szukają informacji w sieci na temat błędów medycznych, a w końcu wygooglują i mnie. To jednak tylko początek sukcesu. Dopiero potem, o ile przeczytają, o czym i jak piszę, podejmują decyzję: czy zwrócą się do mnie, czy do innego prawnika. Więc nie samo istnienie bloga, ale raczej wiarygodność jego autora, postrzegana przez pryzmat treści na blogu, jest tu decydująca. Poza tym: patrz punkt 4.

Blog sam się wypromuje

Tak myślałam na początku. Oczywiście teza, że dobre teksty to podstawa, jest prawdziwa. Ale do tego dochodzi cała warstwa rzemieślnicza: dobrze jest znać zasady gry w wyszukiwarkę google i je stosować. Chodzi m.in. o to, żeby redagując teksty, zadbać o odpowiednią długość i podział na akapity. Dobrze jest zaliczyć checklistę SEO przed publikacją tekstu. Ale nie można dać się zwariować. Finalnie to nadal musi być twój, a nie sformatowany pod potrzeby Google, tekst.

Osobnym tematem jest czas prowadzenia bloga. Podobno nasza cierpliwość musi być wystawiona na próbę przez około 2 lata „poczekalni”. Nie wiem, ile w tym prawdy, ale z pewnością twój blog nie zacznie wyskakiwać na pierwszych stronach wyszukiwarek po opublikowaniu pierwszych trzech tekstów.

Można zlecić prowadzenie bloga

Rafał Chmielewski, guru blogujących prawników (serwis lexmonitor.pl) i mój przewodnik po świecie blogowania, jest zdania, że nie jest możliwe, żeby blog pisał za prawnika *ghost writer*. Oczywiście zgadzam się z tą tezą, o ile mówimy o blogu autorskim, będącym dodatkową wizytówką w sieci prawnika, który specjalizuje się w konkretnej dziedzinie.

Dziś powstają jednak też tzw. blogi, które są blogami tylko z nazwy – to po prostu sprawnie napisane przez copywriterów teksty, najeżone słowami kluczami i obliczone na osiągnięcie wysokiej pozycji w wyszukiwarkach. Czy klienci to kupują? Zapewne tak, szczególnie ci niewybredni, ale prawnik firmujący taki „blog” z pewnością nie buduje marki swojego nazwiska.

Blog to strata czasu

Nigdy. Blog ma jedną podstawową zaletę: choćby przez pierwszy rok nie przyniósł ci żadnego klienta, żadnego dziennikarza proszącego o twoją ekspercką wypowiedź, to przyniesie ci jedno: samorozwój¹. ■

¹ Samorozwój – w pewnym aspekcie antonim samozachwyty.

XIII Turniej Szachowy Prawników o puchar Dziekana Rady OIRP w Krakowie



RADCA PRAWNY **MARIUSZ STANASZEK**

Pandemiczna sytuacja i wynikające z tego ograniczenia kontaktów społecznych sprawiły, że tegoroczny turniej szachowy o Puchar Dziekana Rady Izby został rozegrany w Internecie.

Ogólne zahamowanie aktywności dało się odczuć też na szachowej niwie i tak należy tłumaczyć skromną liczbę uczestników trzynastej edycji turnieju, bowiem było tylko sześciu graczy i dodatkowy uczestnik *honoris causa* – kol. Krzysztof Jewulski, wielokrotny zwycięzca turniejów, który grał we wszystkich dotychczasowych zawodach, ale ze względów technicznych nie mógł dołączyć do gry.

Turniej rozegrano tempem 10 minut na partię dla każdego zawodnika na portalu chess.com.

Zwycięzcą turnieju został student Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego Albert Kościelak, który wyprzedził radców prawnych – Macieja Skrzypka z naszej Izby (obecnie Prokuratoria Generalna) i Jakuba Wisłę, który po aplikacji w Krakowie obecnie reprezentuje Izbę katowicką.

Krótki dystans sprawił, że tylko komplet punktów dawał zwycięstwo, ale pomimo to uczestnicy dobrze bawili się i docenili trud utrzymania tradycji prawniczych turniejów pod egidą Dziekana krakowskiej izby.

Utworzony przy okazji turnieju na portalu chess.com klub – „XIII Turniej Prawników w Krakowie” z pewnością będzie aktywnym forum dla kolejnych szachowych spotkań, zarówno teraz, gdy organizacja tradycyjnych bez-

pośrednich imprez nie jest możliwa, jak i w przyszłości, z uwagi na dogodny sposób uczestnictwa w internetowych szachowych turniejach.

Z tego też względu, pomimo iż tradycyjny coroczny turniej już się odbył, zapraszamy wszystkich szachistów – prawników do naszego klubu.

Całą imprezę przygotował radca prawny i sędzia szachowy Mariusz Stanaszek, a organizacja i sędziowanie zostały przeprowadzone przez system portalu chess.com. ■



Sport w czasie pandemii



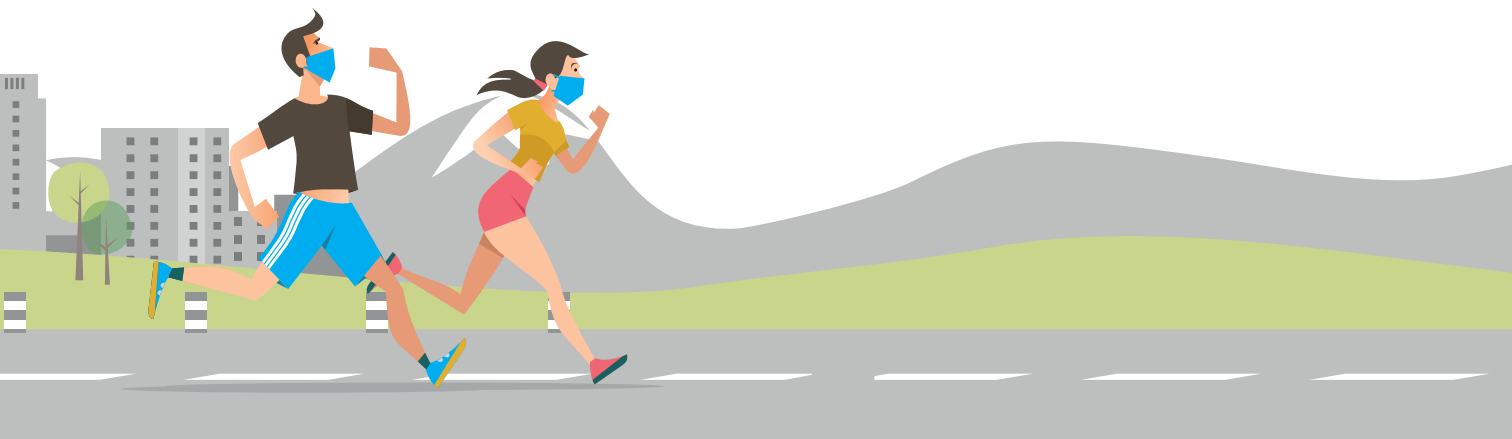
RADCA PRAWNY **MAŁGORZATA WOJTOŃ**

Stan pandemii COVID-19 jest ciężkim okresem dla każdego z nas. Emocjonalnie, rodzinie, fizycznie, zawodowo. To, co obecnie się dzieje każdy przeżywa na swój sposób. Okres ten wzbudza w nas kreatywność, ale także uwalnia moc negatywnych emocji. Jak sobie z nimi radzić, gdy wprowadzono tyle ograniczeń? Jak w tym czasie uprawiać aktywność fizyczną i jak przy okazji nie szkodzić innym. Poniżej podzielę się tym, jak to wyglądało i nadal wygląda u mnie – amatorki biegów ulicznych i terenowych.

Pandemia zmusiła mnie do stosowania się do coraz bardziej restrykcyjnych zaleceń. Obecnie większość ograniczeń została już zniesiona, ale od początku wprowadzenia stanu epidemicznego nie było tak „dobrze”. Ze względu na to, że biegam już kilka lat, zastanawiałam się, jak to robić bezpiecznie, aby nie stracić formy. Zaczęłam od ucieczek poza miasto, tak aby zminimalizować spotkania z innymi biegaczami czy przechodniami – albo robiłam mniejsze pętle niedaleko od miejsca zamieszkania. Dokładnie planowałam trasę i wybierałam wczesną porę dnia na aktywność. Starałam się – i nadal to robię – wybierać znane mi trasy, tak

aby uniknąć ewentualnej kontuzji. W czasie największych obostrzeń, wybierałam trasy bliżej domu, żeby w każdej chwili móc przerwać trening. Zachowywałam bezpieczną odległość od innych biegaczy, komunikowałam, którą stroną się miniemy i zawsze brałam ze sobą wodę, aby uniknąć zasłabnięcia czy odwodnienia w czasie aktywności. W ten sposób zapewniałam sobie bezpieczny trening.

„Motywacja” – to dla mnie słowo klucz w czasie, który medialnie nazwano „zostań w domu”; w czasie, w którym większość organizatorów imprez sportowych była zmuszona do ich odwołania i w czasie, w którym ciężko znaleźć w sobie siłę, aby wstać i pójść biegać. Jednak, może nie tylko chęć, ale także konieczność „wywietrzenia głowy” i żal utraty formy budowanej miesiącami pozwalał mi na kontynuowanie treningów. Oczywiście brakuje nadal rywalizacji i adrenaliny związanej z udziałem w zawodach, brakuje wspólnych treningów, spotkań z biegowymi przyjaciółmi, ale tłumaczę sobie, że od zawsze biegałam dla siebie. W czasie pandemii mogłam się o tym przekonać jeszcze bardziej, a w dobrej formie warto być zawsze, bo w zdrowym ciele zdrowy duch! ■



Koronawakacje w Australii

RADCA PRAWNY **EWA BIELECKA**

Już sam tytuł wskazuje, że wyprawa do Australii miała miejsce całkiem niedawno, bo w marcu, a więc z początkiem epidemii koronawirusa, która w krótkim czasie ogarnęła w zasadzie wszystkie zakątki świata.

Większość przybywających na antypody pierwsze kroki stawia w Sydney, największym mieście Australii. Tak też było i w naszym przypadku. To stąd po kilku dniach pobytu rozpocząć się miała podróż na północ, do stanu Queensland, wzdłuż wschodniego wybrzeża Australii. Ze względu na wielkość kontynentu – Australia jest ponad 24-krotnie większa od Polski – podróżowanie po Australii wymaga podjęcia decyzji co do sposobu przemieszczania się. Jeżeli chcemy zobaczyć wszystkie polecane w przewodnikach „must see”, to jedynym rozsądnym wyjściem jest samolot, bo większość atrakcji tego kraju jest rozrzuconych po całym kontynencie. Drugi wariant to zwiedzanie samochodem, co oczywiście jest dużo bardziej czasochłonne, ale pozwala lepiej poznać klimat kraju i życie mieszkańców. My zdecydowaliśmy się na drugie rozwiązanie – czekało nas więc do przejechania około 4 tysiące kilometrów autostradą nr 1. Jest to droga biegnąca wzdłuż wybrzeża, dookoła Australii, licząca w sumie ponad 14 tysięcy kilometrów i będąca najdłuższą państwową autostradą świata.

Po upalnym tegorocznym lecie oraz po pustoszących kraj wielotygodniowych pożarach spodziewaliśmy się zobaczyć niemalże pustynny krajobraz. Tymczasem przez setki kilometrów droga wiodła przez ogromne, zielone farmy i pastwiska, poprzecinane gęstymi lasami eukaliptusowymi. Australia w pasie wzdłuż wybrzeża jest krajem wyjątkowo zielonym, w przeciwieństwie do tzw. Outbacku, czyli rozległych i prawie niezaludnionych terenów położonych w głębi lądu, w przeważającej części pustynnych i półpustynnych. Świadectwa minionych pożarów, również z lat ubiegłych, wielokrotnie można jednak było dostrzec w postaci drzew, które miały całkowicie czarną, spaloną korę – choć w większości zdążyły już wypuścić nowe liście i się zazielenić.

Pierwszy przystanek naszej podróży to Port Macquarie – niewielka nadmorska miejscowość turystyczna przy ujściu rzeki Hastings, położona nad Pacyfikiem, z malowniczymi urwiskami, klifami i pięknymi plażami. Kolejny, dłuższy pobyt zaplanowany był w okolicach Goldcoast, na niezwykle popularnym wybrzeżu. Goldcoast to szóste co do wielkości miasto Australii, znane ze słonecznego, subtropikalnego klimatu, złocistych plaż, kwitnącego życia nocnego oraz wielu atrakcji turystycznych. Nad samym oceanem górują wysokościowce ze szkła i stali, sąsiadujące z klimatycznymi nadmorskimi deptakami i licznymi restauracjami, oferującymi głównie owoce morza. Plaż Goldcoast są bardzo szerokie i ciągną się całymi kilometrami. Tym jednak, co licznie przyciąga surferów i miłośników wszelkich sportów wodnych, jest możliwość kąpieli w oceanie, ponieważ kąpieliska w tej części wybrzeża są zabezpieczone siatkami, uniemożliwiającymi atak rekinów. Plaż w Australii uznawane są za jedne z najpiękniejszych na świecie, lecz niestety większość z nich nie nadaje się do pływania. Powodem tego są zbyt duże fale oraz zabójcze prądy morskie; ponadto w niektórych miejscach woda bywa tak lodowata, że w zasadzie





tylko miłośnicy Bałtyku pokusiliby się o kąpiel. Nie można jednak również zapominać o „atrakcjach” takich jak śmiertcionośne meduzy, krwiożercze rekiny, węże wodne i krokodyle.

Po tygodniu podróży dotarliśmy do miejscowości River Heads, położonej nad zatoką Harvey Bay, skąd po czterdziestu minutach spędzonych na promie pełnym ludzi i samochodów dotarliśmy do wyspy Fraser, zwanej również Wielką Wyspą Piaszczystą. Wyspa, wpisana na listę światowego dziedzictwa UNESCO, jest największą na świecie piaszownicą; jej szerokość to 25, a długość aż 120 km. Porasta ją bujna roślinność; w większości jest to las deszczowy oraz majestatyczne eukaliptusy. Na wyspie można korzystać z dobrze zorganizowanych kempingów oraz dwóch ośrodków turystycznych. Poruszanie się po wyspie jest możliwe dzięki sieci wyznaczonych piaszczystych dróg – dlatego wjechać tu można jedynie samochodami terenowymi z napędem na cztery koła. Popularną atrakcją jest jazda samochodami plażą wzdłuż oceanu – obowiązuje ograniczenie prędkości do 80 km na godzinę, a przy plaży spotkać można również znaki informujące, że w tym miejscu lądują samoloty. Tak, w Australii plaże służą również jako lotniska! Takie atrakcje możliwe są dzięki temu, że plaże wyspy są puste. Kąpiel w oceanie nie jest zalecana z kilku opisanych wyżej powodów – tu przede wszystkim dlatego, że można narazić się na atak rekinów, a po drugie z powodu dużo większego prawdopodobieństwa poparzenia meduzami, wśród których są gatunki, z którymi spotkanie kończy się śmiercią.

Jadąc przez plaże na wyspie, udało nam się spotkać psa dingo, który nie tylko nie uciekł, ale postanowił zapozować do zdjęć. Wyspa Fraser jest jedynym miejscem w Australii, gdzie żyją ostatnie genetycznie czyste dingo – stąd całkowity zakaz wwożenia na wyspę psów. Do dingo pod żadnym pozorem nie należy się zbliżać, ani dokarmiać ich – pomimo że są dzikie, część ludzi traktuje je jak psy domowe, co w przeszłości kończyło się atakami tych zwierząt. Na wyspie znajduje się kilka słodkowodnych jezior z krystaliczną, błękitną wodą (podobno jedno z najczystszych na świecie) oraz najbielszym piaskiem, jaki w życiu widziałam. Najbardziej popularne jest jezioro McKenzie, miejsce kąpeli i plażowania. W części wyspy porośniętej lasem deszczowym zbudowane zostały drewniane ścieżki, umożliwiające spacer wśród gęstwy gigantycznych palm oplecionych lianami oraz innej roślinności typowej dla dżungli. Spotkanie licznych papug, ogromnych waranów oraz węży nie należy do rzadkości. Pogoda na wyspie jest niezwykle zmienna – w zasadzie

każdego dnia, kilkakrotnie, pada tam bardzo intensywny deszcz, po którym po chwili nie ma śladu.

Po opuszczeniu tej rajskiej wyspy, postanowiliśmy poznać nieco inne oblicze Australii, czyli wspomniany wyżej Outback. Z każdym przejechanym kilometrem robiło się cieplej, a zielone pastwiska ustępowały miejsca coraz bardziej czerwonej ziemi, tak charakterystycznej dla tego kontynentu. Coraz rzadziej widać było ludzkie siedliska, a coraz częściej ciągnął się busz. Celem, który obraliśmy było Lightning Ridge – miasto górnicze, położone kilkaset kilometrów w głąb lądu – w którym wydobywane są opale. Australia ma największe na świecie złoża tych kamieni szlachetnych, które pozyskiwane są w zasadzie w dwóch miejscach: Coober Pedy oraz właśnie Lightning Ridge. Do miasteczka ściągają poszukiwacze z całego świata, mający nadzieję na znalezienie okazji wartego fortuny. Opale osiągają zawrotne ceny, dochodzące nawet do kilkuset tysięcy dolarów! Cała okolica jest dosłownie podziurawiona przez poszukiwaczy amatorów, którzy za niewielką opłatą wydzierzawiają od władz poletki i robią na nich odwierty, by wstępnie ocenić szanse na znalezienie opali. Atmosfera tego miejsca przypomina tę z czasów gorączki złota. Wszyscy mieszkańcy (których liczby władze nie są w stanie określić nawet w przybliżeniu) żyją z opali – albo je wydobywają, albo nimi handlują, albo organizują wycieczki dla turystów (do niektórych nieczynnych już kopalni można zejść). Warunki życia w Lightning Ridge są ciężkie, ponieważ latem temperatura dochodzi tam do 50 stopni, niemniej jest to niezwykle miejsce.

Powrót do Sydney oznaczał również powrót do rzeczywistości, w której koronawirus stał się tematem numer jeden. Wiele atrakcji w mieście zostało zamkniętych, uniemożliwiając zwiedzanie, a z powodu zamknięcia sklepów, restauracji i kawiarni nigdzie nie można było usiąść. Za to widok ikony Australii – opery w Sydney, z górującym obok mostem Harbour Bridge, był niezapomniany. W normalnych warunkach Sydney jest ponad 5-milionową, tętniącą życiem metropolią, gdzie obok pnących się ku niebu wieżowców znajdują się piękne, historyczne budynki, pamiętające jeszcze XIX wiek. Niestety, z powodu zamykania granic przez poszczególne stany oraz zawieszenia lotów krajowych nie udało się nam zobaczyć jednego z najbardziej znanych symboli Australii – masywu Uluru, świętego miejsca Aborygenów, znajdującego się w centralnej Australii, około 3 tys. km od Sydney. Myślę jednak, że należy uznać to za pretekst do kolejnego wyjazdu do tego pięknego kraju. ■

Sycylia



RADCA PRAWNY **BEATA ŚPITALNIAK**

Wiele osób jeździ na wakacje rozumiane po prostu jako pogoń za relaksem. To z pewnością coś wspaniałego. W pewnym sensie nawet zazdroszczę. Ja, po kilku dniach lub nawet godzinach, szukam nowych wrażeń, które często nie są relaksujące, ale zawsze są źródłem nowych, fascynujących doświadczeń. Tym podróżniczym felietonem postanowiłam zachęcić Was do odkrycia Sycylii, którą od Polski oddziela zaledwie dwugodzinny lot. Mocno wierzę, że wkrótce ponownie będzie można swobodnie podróżować, a wypuszczeni z naszych domów ochoczo wyruszymy w świat w poszukiwaniu nowych przygód.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy miałam szczęście dwukrotnie odwiedzić Sycylię. Choć wielokrotnie w swoim życiu byłam we Włoszech, ta wysunięta na południe wyspa pozostawała dla mnie nieznanym regionem. Teraz, kiedy już poczułam klimat i smak tego miejsca, wiem, że chcę tam wrócić. Sycylia pod wieloma względami jest niezwykle fascynująca. Ta największa na Morzu Śródziemnym wyspa, to bardzo rozległy i miejscami bardzo górzysty teren. Potężne wulkany – Etna i Stromboli – są tu ciągle aktywne. W XVII wieku Etna zniszczyła wschodnią część wyspy, w tym pogrzebała pod popiołami Katanię, drugie po Palermo miasto Sycylii. Skutki tego wydarzenia są widoczne do dzisiaj. Wschodnia część wyspy, z Katanią na czele, szczyci się zabytkami z okresu baroku i prawie w ogóle nie ma starszych zabytków, które uległy zniszczeniu w wyniku erupcji w 1669 r.

Etna, najwyższa góra Włoch poza Alpami, góruje nad Katanią. Siedząc na słonecznej plaży poza centrum miasta, widać w tle ośnieżony szczyt, dzięki któremu ten upalny i zazwyczaj spalony słońcem zakątek świata zamienia się zimą w zieloną wyspę. Etna stanowi cel niezwykłych wycieczek. Od południowej strony góry znajduje się wyciąg, którym można dotrzeć aż na wy-

sokość 2500 m. Później pieszo lub minibusem dociera się do kraterów, by podziwiać księżycowe, odrealnione krajobrazy. Trzeba jednak pamiętać, że warunki są tu niezwykle trudne. Wdychając gorące, przesycone wzwiewami powietrze, chodzi się po popiele uginającym się pod nogami. Z powodu realnych niebezpieczeństw czyhających na zboczach Etny, warto rozważyć skorzystanie z ofert licznych przewodników.

Kolejną fascynującą cechą Sycylii jest jej różnorodność kulturowa. Widać ją w architekturze, jedzeniu, a nawet w wyglądzie mieszkańców i ich podejściu do życia. Różnorodność kulturowa jest wpisana w historię wyspy – zasiedlała ją i najeżdżało wiele nacji. W VIII w. p.n.e. grecki Korynt założył na wschodnim wybrzeżu pierwszą znaczącą kolonię – miasto Syrakuzy, do dziś absolutnie wspaniałe, wyjątkowe miejsce. Greckie miasto Chalkidia założyło Katanię, a z kolei Fenicjanie, późniejsi Kartagińczycy, zasiedlili zachodnią część wyspy. Od III do I w. p.n.e. Rzym najeżdżał Sycylię. W III w. p.n.e. na scenę wchodzi Archimedes – najznamienitszy mieszkaniec Syrakuz; wybitny matematyk i wynalazca. To właśnie jemu Syrakuzy powierzyły zadanie zbudowania obrony miasta





przed Rzymianami. Archimedes nie zawiódł i stworzył różnorodne maszyny wojenne. Wśród nich były katapulty zdolne miotać obiektami o wadze ponad 300 kg, Pazur Archimedes – wielki dźwig wywracający statki najeźdźców, albo wielka soczewka skupiająca światło słoneczne, by spopielić statki wroga. Po okresie dominacji rzymskiej Sycylię nawiedzili Wandalowie, później została opanowana przez Bizantyjczyków, Arabów, by w końcu przejść w XI wieku w ręce normańskie, które odcisnęły wyjątkowe piętno na historycznej tkance wyspy. Przez powiązania dynastyczne Sycylia jeszcze przechodziła pod wpływy niemieckie, francuskie i hiszpańskie aż do zjednoczenia Włoch w 1861 r.

Każdy kolejny najeźdźca przywoził swoje obyczaje, architekturę, religię, kuchnię. W wyniku wielowiekowego nakładania się wpływów powstała unikatowa mieszanka ludzi różnego pochodzenia, otwartych i życzliwych. Byłam tym pozytywnie zaskoczona. Dowiedziałam się, że miejscowi przyjmują wszystkich, bo sami mają bardzo mieszane pochodzenie.

Z tej mieszaniny kultur narodziły się najwspanialsze zabytki Sycylii. Należą do nich przede wszystkim budowle okresu dominacji normańskiej, jak Pałac Normanów z Kaplicą Palatyńską w Palermo, katedra w Monreale czy katedra w Cefalù. Są to gigantyczne, oszałamiające, ociekające bizantyjskim złotem kościoły i pałace. Robią one kolosalne wrażenie – ogromne, jaśniejące w południowym słońcu budowle, których wnętrza przepękają mozaikowe sklepienia, sufit i misterne zdobienia ścian. Był to wyjątkowy styl, gdyż władcy normańscy przywieźli swoich budowniczych, ale jednocześnie zatrudniali wybornych rzemieślników greckich, a dodatkowo budowle osadzano na elementach oryginalnej architektury starożytnej. A wszystko to w czasach, gdy na rynku w Krakowie zbudowano maleńki kościół św. Wojcie-

cha... Jakże odmienny poziom życia i cywilizacji był wtedy na Sycylii.

Jeszcze nie zwiedzałam całej Sycylii, dlatego opiszę te miejsca, które zrobiły na mnie największe wrażenie. We wspomnianych już Syrakuzach historyczne centrum miasta znajduje się na wyspie Ortygia. Jest to labirynt oślepiająco białych, wyłożonych kamieniem uliczek, otoczonych morzem. Absolutnie oszałamiająca, luksusowa przestrzeń. Wspaniale jest błądzić po tym mieście lub odpocząć, zjadając kanapkę z plastrami pieczonej cielęciny, popijanej kieliszkiem lokalnego wina, a po posiłku podziwiać katedrę zbudowaną na szkielecie świątyni Ateiny z V w. Oryginalne kolumny są widoczne jako element ścian wewnątrz katedry. To niesamowite, kiedy człowiek uświadomi sobie, że tutaj Arystoteles testował promień spopielający i dźwig kruszący statki, gdy na terenie Polski nie było nawet Słowian.

Całkowicie odmiennym doświadczeniem był pobyt w Katanii. O ile Syrakuzy wydają się snem o luksusie, o tyle Katania zdecydowanie jest obrazem rzeczywistości. Pozwala zobaczyć prawdziwe życie zwykłych Sycylijczyków. W Katanii wiele budynków jest opuszczonych, wiele popisanych graffiti. Całe miasto robi wrażenie odrobinę zaniedbanego i odwróconego od morza (najbliższe wybrzeże zajmuje port), ale jak to miasto żyje! W Katanii oczywiście są zabytki warte zwiedzenia, ale generalnie miasto jest bardziej doświadczeniem kulturalnym i kulinarnym. W małych zakamarkach gnieźdzą się miejscowe lokale serwujące pyszne jedzenie uliczne. Bo Sycylia słynie z prostej ulicznej kuchni, odmiennej dla każdej części wyspy. W Katanii królują arancini, ryżowe kulki z nadzieniem. Nazwa pochodzi od słowa *arancia*, czyli pomarańcza, bo kulki na koniec są obtaczane w bułce i smażone na złoto-pomarańczowy kolor. Mają przeróżne nadzienia – z serem, sosem mięsnym, warzywno...





i skutecznie zagłuszają głód. By docenić bogactwo tu-tejszej kuchni, koniecznie trzeba odwiedzić słynny targ ryb i owoców morza. Stragany wypełniają tu mieczniki (przysmak Sycylii), ryby i małże wszelkiego rodzaju, krewetki, ośmiornice, kałamarnice... W sąsiednich barach i restauracyjkach przyrządza się ryby i owoce morza z targowiska. Proste, ale świeże i dobrej jakości składniki są podstawą tu-tejszej kuchni. Moim absolutnym odkryciem były sklepy rzeźniczkie z grilllem. Oszalałam!!! Można wejść, pokazać, które mięso nam się podoba, poprosić o ukrojenie plastru, a miły pan rzeźnik wrzuca go na grilla stojącego na chodniku przed sklepem. W ten sposób, siedząc przy plastikowym stoliku, możemy delektować się smakiem świeżo grillowanego mięsa. W Katanii często jest to konina lub oślina, mięsa równie popularne, jak wieprzowina w Polsce.

Niektóre pomysły już przeniosłam do własnej kuchni i ogrodu – i niniejszym dzielę się wiedzą tajemną – każde mięso pokrojone w cienkie plastry smakuje wyśmienicie,

gdy owiniemy je wokół (pod skosem) cebuli dymki. Cebulka świetnie zastępuje patyczki do szaszłyków i jest gotowym dodatkiem warzywnym. Jeżeli używamy chudego mięsa warto je z wierzchu posmarować mieszanką oliwy z sosem sojowym. Smacznego. Pisząc o Katanii, nie mogę pominąć pasty *alla norma* – to danie na długo zagości na moim stole. Aromat pomidorów, bazylii, pieczony bakłażan, oliwa i słony smak regionalnego sera *ricotta salata*, czyli słonej ricotty... Jestem głodna od samego pisania o tym prostym, ale jakże pysznym daniu. Małe sklepiki i stragany, kawiarnie, gdzie co chwilę wpadają miejscowi wysączyć espresso, uliczne targi oferujące wszystko, czego potrzebujesz (jak krakowski Kleparz) i nocne koncerty w zaułkach miasta dają obraz wyjątkowego miejsca, jakim jest Katania.

Podobnym doświadczeniem jest pobyt w Palermo, choć to miasto oferuje dużo więcej do zwiedzania. Wspaniałe zabytki mieszają się tu z bujnym życiem ulicznym. Są tu wspaniałe zabytki okresu normńskiego – Pałac

Normanów i znajdująca się w nim Kaplica Pallatyńska zwalają z nóg. Tuż obok jest cudowny malutki kościółek pod wezwaniem Świętego Jana od Pustelników (wł. *Chiesa di San Giovanni degli Eremiti*). Właściwie są to ruiny, ale białe kolumny otoczone zielenią tchną atmosferą spokoju, jak mało która przestrzeń w mieście. Koniecznie należy zobaczyć katedrę w Palermo. Ta główna budowla sakralna robi kolosalne wrażenie. Jej budowę rozpoczęto w 1184 r. i jest absolutnym arcydziełem... z zewnątrz. Białe, strzeliste wieże, misterne zdobienia i ten ogrom! A w środku mało ciekawy barok... ale cóż... tak to już jest, że każdy kolejny właściciel uważa, że jego gust jest lepszy od poprzedników.

Z centrum Palermo można wybrać się na kilka bardzo ciekawych wycieczek. W obrębie miasta znajduje się Monte Pellegrino, gdzie dojeżdża autobus miejski. Prawie na samym szczycie jest sanktuarium św. Rozalii, patronki miasta. Rozalia była córką księcia Sinibalda, służącego królowi Normanów Rogerowi II. Kiedy próbowano wydać ją za mąż, uciekła do groty na pobliskiej górze i zaczęła wieść pustelnicze życie. Na terenie sanktuarium znajduje się grotta, gdzie złożono relikwie św. Rozalii, a mieszkańcy Palermo do dzisiaj przyjeżdżają, by prosić patronkę o ochronę przed chorobami. Religia w ogóle jest bardzo mocno obecna w codziennym życiu mieszkańców Sycylii, widoczna w kościołach, ale też na muralach i graffiti, a dary dla patronki miasta składają wszyscy, nawet młodzi ludzie. Sama widziałam parę dwudziestolatków

odwiedzających sanktuarium w intencji swojego nienarodzonego dziecka i wieszających różaniec przed grobem św. Rozalii. Na Monte Pellegrino są także miłe szlaki spacerowe i miejsca na piknik. Góra pozwala podziwiać morze i panoramę miasta. Po drugiej stronie znajduje się Mondello z bardzo przyjemną plażą – dawniej osobna miejscowość, dziś przedmieście Palermo.

Gdy po dniu wypełnionym zwiedzaniem i wycieczkami wrócimy do centrum miasta, największym przeżyciem będzie odwiedzenie któregoś z targów ulicznych. Obecnie funkcjonują cztery targi uliczne, odpowiadające historycznym dzielnicom miasta. Mnie do serca najbardziej przypadły targi Vucciria i Ballaro. Vucciria to właściwie dwie ulice na krzyż, które oferują głównie jedzenie, a wieczorami tłum zajmuje całe ulice, popijając na stojąco piwo lub wino przy gwarze rozmów. Miejscowym specjałem jest *ca'meusa*, kanapka ze śledzioną... czasem z dodatkiem tchawicy... Muszę powiedzieć, że jest ona wyjątkowo tłusta i smaczna. I tutaj ciekawostka – jeszcze w XIX w. wierzono, że zły nastrój jest powiązany ze śledzioną i stąd mamy... krakowski spleen, po angielsku śledziona!

Wracając do tematu kuchni, u nas w Polsce jemy niewiele podrobów – najczęściej wątróbkę, czasem ozorki lub flaczki. W innych miejscach świata jest inaczej. Pamiętam moją pierwszą wizytę w rzymskiej dzielnicy Testaccio, gdzie kuchnia z podrobów stała się najbardziej ekskluzywną kuchnią, a rzymianie z innych dzielnic muszą rezerwować stoliki z dwutygodniowym wyprzedzeniem.



Na Sycylii podroby również są bardzo popularne, ale należą do tzw. kuchni biednej. Można tu usłyszeć powiedzenie: *la cucina povera, ma ricca* – kuchnia biedna, a bogata. Kuchnia sycylijska jest bowiem prosta, złożona z niewielu składników, ale jednocześnie różnorodna i bardzo smaczna.

Od momentu zjednoczenia Włoch (1861 r.) sytuacja ekonomiczna Sycylii stale ulegała pogorszeniu. Druga wojna światowa pogłębiła utrzymujący się do dzisiaj podział na bogatą północ i biedne południe. Byłam wstrząśnięta, gdy dowiedziałam się, jak ogromna jest to różnica – w 2017 r. średni dochód na mieszkańca Włoch wynosił 34 500 \$, na mieszkańca Sycylii połowę tego. Średnie bezrobocie na wyspie to 24%, a wśród młodych ludzi dochodzi do 70% w niektórych częściach wyspy. Z drugiej strony, po licznych rozmowach z miejscowymi okazało się, że to bezrobocie jest częściowo wyborem. Sycylijczycy kochają swoich bliskich, swoje rodziny, przyjaciół i znajomych, są bardzo lojalni i uwielbiają spędzać wspólnie czas. W ich opinii musieliby otrzymać dużo wyższe pensje, by zrezygnować z czasu spędzanego z ukochanymi i pójść do pracy. Efekt końcowy widać w codziennym życiu wyspy. Większość mieszkańców całymi dniami przesiaduje w kawiarniach, barach, na targach ulicznych, jedząc tanie miejscowe przysmaki, ciesząc się życiem i dorabia, sprzedając stare trampki, łódki i książki przed kościołem. Życie tu wydaje się ubogie, ale ludzie mają dużo więcej wolnego czasu.

Na targu ulicznym Vucciria można skosztować też *stiggiole*. I to już jest prawdziwe wyzwanie dla odważnych. Opiekane na grillu jelita cielęce z mlekiem wewnątrz. Uwaga, przy naciśnięciu można dostać plamę przetrawionego płynu. Nie będzie to moje ulubione danie, ale doświadczenie życiowe zdobyte. Z kolei targ Ballaro to ogromny wybór smażonych na głębokim tłuszczu warzyw i owoców morza – kalafior, karczochy, kałamarnice i ośmiorniczki – wszystko zanurzone w cieście i smażone. Do tego małe stoliki powciskane między stragany i bardzo przyjacielska miejscowa ludność. Już od pierwszych minut można nawiązać rozmowę i posłuchać o zwyczajach i warunkach życia. Wszyscy czują się tu jak u siebie. W całym mieście można dostać też *panelle* – smażone na głębokim tłuszczu placuszki z mąki z ciecierzycy. Pannelle pojawiły się w Palermo prawdopodobnie wraz z Arabami w IX w. Mąkę zmieszaną z wodą, solą i zieloną pietruszką podgrzewa się aż do zgęstnienia, a następnie wylewa na płaskie tace. Po wystudzeniu ciasto kroi się w kwadraty niewielkich rozmiarów i smaży na głębokim



tłuszczu i jeszcze gorące serwuje skropione limonką. Pannelle z pewnością nie są zdrowe, ale bardzo sycące. Na targach można również zjeść przepyszne kapary z grilla albo gotowane ziemniaki prosto z wielkiego gara.

Opuszczając wielkomięski gwar, należy udać się do Cefalù. Zakochałam się. Ze wszystkich miejsc, które odwiedziłam na Sycylii, to zdecydowanie skradło moje serce. Niewielkie miasteczko jest położone nad morzem u podnóża ogromnej skały. Piękne plaże znajdują się przed i za centrum. Średniowieczne uliczki prowadzą do wspaniałego kościoła normańskiego. Dla mnie jednak największą atrakcją była nadmorska ścieżka wśród skał. Spacer nią jest jak wyprawa do wesołego miasteczka, trzeba umykać przed falami rozbijającymi się o skały. Później można odpocząć, obserwując morze i niezrównane zachody słońca, popijając miejscowe wino i zającąc ser *caccio cavallio*, przysmak wysp Sycylii i Sardynii. Cefalù zauroczyło nie tylko mnie – było ono sceną dla słynnego filmu „Cinema Paradiso” Giuseppe Tornatore. Bo jest to miasteczko wyjątkowe, gdzie każdy przyjezdny też czuje się wyjątkowo.

Klimat, różne liczne wpływy historyczne i wyspiarskość zaowocowały odmiennością Sycylii. Fenicjanie, Grecy, Rzymianie, Arabowie, Normanowie, Niemcy, Hiszpanie, Francuzi oraz oczywiście Włosi – oni wszyscy mieli wkład w rozwój kultury Sycylii. Wszystkie te doświadczenia – monumentalne zabytki, bogata historia i ciągle żywe tradycje, a także pyszne jedzenie i bardzo życzliwi ludzie – razem składają się na miejsce warte głębszego poznania. Czego wam i sobie życzę w najbliższej przyszłości. ■

Wydarzyło się!*



RADCA PRAWNY **ANDRZEJ KADZIK**

Wicedziekan ds. aplikacji

Zajęcia transmitowane na aplikacji

„Stało się! Aplikanci radcowscy Okręgowej Izby Radców Prawnych w Krakowie, jako pierwsi w kraju, mogą w bieżącym roku szkoleniowym uczestniczyć w części wykładów z dowolnego miejsca na świecie”. Zdanie to napisałem do poprzedniego numeru „Biuletynu informacyjnego” na Stronę Aplikanta mniej więcej w połowie lutego. Niespełna miesiąc później życie przypomniało jednak o swojej przewrotnej naturze i czasownik „mogą” zamieniło na „muszą”, a „część wykładów” zmieniło na „wszystkie wykłady i ćwiczenia”. W tym zbiorowym nieszczęściu, wywołanym pandemią koronawirusa, wprowadzona na początku roku innowacja w postaci webinarium sprawiła jednak, że – z wyjątkiem jednego tylko dnia – wszystkie wykłady i ćwiczenia odbyły się w zaplanowanych terminach, nie generując żadnych opóźnień w realizacji harmonogramu szkolenia. Dzięki stosownym postanowieniom regulaminu porządkowego odbywania zajęć na aplikacji, OIRP w Krakowie nie musiała też korzystać z absolucji na webinarium organizowane przez niektóre izby bez dostatecznie klarownej podstawy regulaminowej, która przyjęta została w czerwcowej uchwale Krajowej Rady Radców Prawnych.

Prowadzenie wszystkich zajęć w formie synchronicznego webcastu nie jest oczywiście wolne od trudności. Dotyczy to zwłaszcza zajęć ćwiczeniowych, wymagających szczególnie intensywnej interakcji. Dotychczasowe obserwacje uzasadniają jednak tezę, że głównego źródła tych trudności nie należy upatrywać w kwestiach technicznych. Wykorzystywane do webcastu narzędzia informatyczne

pozwalają bowiem zarówno na bezpośrednią rozmowę głosową, jak i konwersację przy użyciu czatu. Jak jednak mówi mądrość ludowa – „pierwsze koty robaczywki”, „pierwsze śliwki za płoty”, czy jakoś tak... Prowadzący zajęcia cały czas intensywnie pracują nad doskonaleniem metodyki prowadzenia webinarium, ułatwiającej utrzymanie skupienia odbiorców bez używania elektrowstrząsów, a doświadczenia ostatnich tygodni wskazują też, że brać aplikanta powoli pozbywa się oporów przed swobodnym i aktywnym uczestnictwem w zajęciach online. Tak trzymać!

Sprawdź się, czyli prekolokwia dla zainteresowanych

Tegoroczny program szkolenia na aplikacji radcowskiej w OIRP w Krakowie wzbogacony został o nowy element, w postaci fakultatywnych prac kontrolnych. Są to oferowane aplikantom, nieobowiązkowe zadania pisemne (kazusy) do samodzielnego rozwiązywania, podlegające indywidualnemu sprawdzaniu przez prowadzących ćwiczenia z poszczególnych przedmiotów. Co bardzo istotne, poziom trudności zadań, jak i sposób ich recenzji jest analogiczny jak na kolokwium. Aplikanci mogą dzięki temu uzyskać zindywidualizowaną informację zwrotną na temat poziomu swojego przygotowania zawodowego z określonej tematyki, a także uniknąć jakichkolwiek zaskoczeń podczas „oficjalnej” weryfikacji wiedzy w ramach kolokwium. Pierwsze prekolokwium cieszyło się największym zainteresowaniem wśród aplikantów pierwszego roku, z których ponad 1/3 skorzystała z tej uzupełniającej oferty dydaktycznej. Wszystkich aplikantów, którzy jeszcze nie spróbowali, gorąco zachęcamy do sprawdzenia się. Zwyczajnie warto!

* „Wydarzyć się”:
(1.1) wystąpić jako rzeczywiste zjawisko
(1.2) pot. udać się, dobrze wypaść 😊

Kolokwia w szczególnym reżimie sanitarnym

W opinii epidemiologów zachowanie reżimu sanitarnego jest obecnie podstawowym czynnikiem zmniejszenia ryzyka zakażenia koronawirusem. Z tego właśnie powodu, w trosce o bezpieczeństwo zdrowotne wszystkich uczestników kolokwii, Prezydium Rady OIRP w Krakowie wprowadziło szczególne przepisy porządkowe obowiązujące aplikantów podczas kolokwii ustnych oraz pisemnych w roku szkoleniowym 2020. Przepisy te implementują powszechnie obowiązujące rekomendacje – noś maseczkę, dezynfekuj ręce, utrzymuj dystans i nie narażaj innych na ryzyko zakażenia. Poza sferą strictly sanitarną pozwolę sobie dodać jeszcze jedną, bardzo ważną wytyczną zdrowotną – **nie trać optymizmu!**

„Zamrożone” praktyki w sądach i prokuraturach

„Zamrożenie” pracy sądów oraz radykalne ograniczenie normalnego funkcjonowania wielu innych instytucji publicznych czasowo wstrzymało możliwość organizacji dla aplikantów I roku praktyk w sądach i prokuraturach. Stopniowe „odmrażanie” funkcjonowania tych instytucji daje nadzieję na zrealizowanie wymaganych praktyk w roku bieżącym. Praktyki aplikantów w prokuraturze sądeckiej i tarnowskiej zostały już zrealizowane, a w okresie pisania tych słów rozpoczynają się właśnie praktyki w prokuraturze krakowskiej, które potrwają do połowy lipca. Nadal hipotetyczna możliwość realizacji wszystkich praktyk w sądach krakowskich w roku bieżącym wymagać będzie solidarnej i roztropnej współpracy wszystkich zainteresowanych, w tym także aplikantów. Niezbędną ceną za zrealizowanie obowiązkowych elementów praktycznego szkolenia aplikacyjnego w okresie epidemicznym może okazać się jednak skrócenie przerwy wakacyjnej lub okresowe zwiększenie tygodniowego wymiaru praktyk w sądach. *Vis maior excusat.*

Patronat, czyli... dobry wykład, lepszy przykład

W kwietniu bieżącego roku Krajowa Izba Radców Prawnych opublikowała na swojej stronie internetowej opracowanie pt. „Zasady dobrych praktyk patronatu”. Zawiera ono zbiór porad i wyjaśnień, służących zwiększeniu efektywności instytucji patronatu, będącej jednym z trzech głównych filarów kształcenia aplikantów radcowskich. Obejmują one opis psychologicznych aspektów relacji

mentoringowej, do której został zakwalifikowany patronat oraz omówienie podstawowych zasad sprawowania patronatu w aktualnym stanie prawnym, a także listę zadań ciężących na patronie. Lektura poradnika jest niezwykle interesująca i niewątpliwie bardzo przydatna każdemu patronowi i aplikantowi radcowskiemu. Warto przy tym odnotować, że to drugi wydany przez KIRP w ostatnich czterech latach poradnik poświęcony sprawowaniu patronatu. Waga tego zagadnienia niewątpliwie uzasadnia takie starania. Na tle tej konstatacji warto jednak zastanowić się i nad tym, gdzie tkwią zasadnicze przyczyny zauważalnych problemów z efektywnością dydaktyczną patronatu u pewnej części aplikantów. Wymagałoby to odpowiedzi na pytanie, czy owe problemy wynikają na pewno z jakichkolwiek niedostatków kompetencyjnych radców prawnych pełniących funkcje patronów, np. w zakresie zarządzania relacją mentoringową, czy też może wynikają one z zupełnie innych przyczyn, związanych np. ze – świadomym lub wynikającym z konieczności życiowej – zastępowaniem faktycznej i stałej współpracy zawodowej aplikanta ze swoim patronem inną relacją, opartą na okazjonalnych „spotkaniach odbywanych nie rzadziej, niż dwa razy w miesiącu”, względnie nawet jeszcze mniej zobowiązującą. Jak to bowiem trafnie ujął jeden z bohaterów filmowego *Matrixa* – Morfeusz: „Istnieje różnica między znajomością drogi, a podążaniem nią”.

Gratulacje dla krakowskich negocjatorów!

Kilkuletnią tradycją Turnieju Negocyjacyjnego dla Aplikantów Radcowskich, organizowanego przez Krajową Izbę Radców Prawnych, jest udział w rundzie finałowej co najmniej jednego zespołu z Krakowa. Nie inaczej było i w tym roku. W finałowej grze negocyjacyjnej naszą Okręgową Izbę Radców Prawnych w Krakowie reprezentował **zespół SMS w składzie: Aleksandra Misztal, Karolina Suchoń oraz Konrad Sączek**. Ostatecznie, po zaciętej walce, reprezentanci naszej izby zdobyli zaszczytne III miejsce. Serdecznie gratulujemy i deklarujemy dalsze wsparcie w doskonaleniu negocyjacyjnych kompetencji. SMS – OIRP Kraków – 611 punktów

Na zakończenie...

X kadencja organów OIRP w Krakowie dobiega właśnie końca. Za to całe minione czterolecie wspólnej pracy na rzecz samorządu radców prawnych pragnę serdecznie podziękować wszystkim moim szanownym współpra-

ownikom. Szczególne wyrazy wdzięczności kieruję do Dziekana, dr. Marcina Sala-Szczypińskiego oraz do członków Prezydium Rady i członków Rady OIRP w Krakowie. Bardzo dziękuję za merytoryczne wsparcie członkom Komisji ds. Aplikacji: mec. Danucie Koszyk-Ciałowicz, mec. Monice Machlowskiej, mec. dr. Michałowi Araszkieviczowi, mec. dr. Jackowi Kołaczowi oraz mec. Tomaszowi Korpusińskiemu. Dziękuję za ogromne zaangażowanie wszystkim prowadzącym zajęcia dydaktyczne na aplikacji oraz organizatorom praktyk, a także wszystkim partnerom instytucjonalnym, z którymi miałem zaszczyt współpracować, a w szczególności Dziekanowi Wydziału Prawa i Administracji UJ – prof. Jerzemu Pisulińskiemu.

Wyrazy głębokiej wdzięczności kieruję do osób koordynujących pracę Działu Aplikacji w tym czteroletnim okre-

sie – mec. Grażyny Bińko oraz pani Joanny Podgórskiej, a także do opiekunów roczników – pani Edyty Klek oraz pana Daniela Możdżenia. Z wielką atencją wspominam także śp. mec. Barbarę Matuszewską, która poświęciła aplikacji wiele lat pracy.

Dziękuję również wam, drodzy aplikanci, za dobrą atmosferę współpracy opartej na wzajemnej życzliwości. Wszystkim państwu i sobie samemu życzę dalszego współtworzenia takiej właśnie samorządowej wspólnoty, budowanej na fundamencie wysokich standardów codziennego bycia oraz prawdziwych wartościach – poszanowania godności każdego człowieka, wolności, równości, solidarności i sprawiedliwości. Wspólnoty, która będzie dla nas wszystkich powodem do radości i dumy.

Wszystkiego najlepszego! ■

Turniej negocjacyjny

APLIKANT RADCOWSKI **ALEKSANDRA MISZTAŁ**

APLIKANT RADCOWSKI **KAROLINA SUCHOŃ**

APLIKANT RADCOWSKI **KONRAD SĄCZEK**

W dniu 30 maja 2020 r. odbył się finał VIII edycji Turnieju Negocjacyjnego, organizowanego przez Krajową Izbę Radców Prawnych w Warszawie. Po pokonaniu blisko 60 drużyn z całej Polski w finale udział wzięła drużyna „SMS” składająca się z aplikantów III roku aplikacji z OIRP w Krakowie – Karoliny Suchoń, Aleksandry Miształ i Konrada Sączka. Reprezentanci krakowskich aplikantów wywalczyli trzecie miejsce, a cały turniej wygrała drużyna „Los Negotiatores” z OIRP w Warszawie. Tegoroczna edycja Turnieju Negocjacyjnego była wyjątkowa w szczególności z uwagi na jej organizację w czasie obowiązywania stanu pandemii w Polsce. Z tej przyczyny, ze względów bezpieczeństwa, cały

turniej zorganizowany został w wersji online.

Możliwość spróbowania swoich sił w negocjacjach przeprowadzanych zdalnie niewątpliwie stanowiła wartościową lekcję i sposobność do zdobycia cennego doświadczenia. Taki sposób komunikacji z pewnością nawet po zakończeniu pandemii będzie coraz częściej wykorzystywaną formą prowadzenia rokowań. Uczestnicy, biorąc udział w negocjacjach, musieli skoncentrować się w szczególności na wypracowaniu wspólnego sposobu sprawnej komunikacji, tak aby każda drużyna miała równy dostęp do głosu i w komunikacji nie zagościł chaos, co jest częstym problemem w zdalnym komunikowaniu się większej grupy osób.

Niemniej, w naszej ocenie, tegoroczna forma przeprowadzenia rozgrywki finałowej niestety zdevaluowała rangę Turnieju Negocjacyjnego przeprowadzanego na dotychczasowych zasadach. W poprzednich latach uczestnicy finału mogli wykazać się przed jury, w którym zasiadali wybitni prawnicy. Dzięki temu finaliści mogli uzyskać wartościowe uwagi ze strony doświadczonych negocjatorów, a w konsekwencji poprawić swoje umiejętności negocjacyjne. Z uwagi na brak powołania oficjalnego jury, uczestnikom nie zostały wyjaśnione zasady ostatecznego wyłonienia zwycięskiej drużyny w przypadku kiedy negocjacje zakończyłyby się fiaskiem, a porozumienie nie zostałoby sporządzone. W konsekwencji zespoły odczuwały znaczną presję do zawarcia jakiegokolwiek porozumienia, tak aby móc zakończyć i rozstrzygnąć konkurs.

Pomimo pewnych niedociągnięć związanych z organizowaniem Turnieju pierwszy raz w całości online, awans do Finału VIII Turnieju Negocjacyjnego stanowił bardzo duże wyróżnienie, a udział w Finale niezapomnianą lekcję na przyszłość. ■

Integracyjne spotkanie Radców Prawnych Seniorów w Jamie Michalika



RADCA PRAWNY JADWIGA KLIMASZEWSKA
Przewodnicząca Klubu Seniora

Coroczne spotkanie koleżeńskie odbyło się w restauracji/kawiarni słynnego Apolinarego Michalika w dniu 29 lutego 2020 roku. Z inicjatywy przewodniczącej Klubu, radcy prawnego mec. Jadwigi Klimaszewskiej, na uroczysty integracyjny wieczór zaproszono radców prawnych seniorów pracujących i niepracujących.

Na wstępie uroczystości licznie zebranych radców prawnych powitał Dziekan dr Marcin Sala-Szczypiński, a przewodnicząca Klubu przekazała Koleżankom i Kolegom życzenia szczęśliwego Nowego Roku w zdrowiu i pomyślności.

Wieczorne spotkanie koleżeńskie swoją obecnością zaszczyliły panie dziekan poprzednich kadencji: Danuta Koszyk-Ciałowicz, Michalina Nowokuńska oraz wicedziekan obecnej kadencji Alicja Juszczyk. Na uroczysty wieczór przybyli także zaproszeni goście z Klubu Lekarzy.

Po wstępnych powitaniach wszystkich zebranych zaproszono na wystawną kolację, po której rozpoczął się wyjątkowy koncert pt. „Z muzyką przez świat” w wykonaniu znakomitych artystów: Jakuba Oczkowskiego z Opery Narodowej oraz czarującej wokalistki o przepięknym głosie i niezwykle aparycji Doroty Helbin, która w wystylizowanych na tę okoliczność strojach dała wraz z Jakubem Oczkowskim krótki popis umiejętności tanecznych. To uroczyste wieczorne spotkanie ubarwił również artysta Łukasz Lech, który na wesoło poprowadził konkursy ze wspaniałymi nagrodami. Atmosfera w przepięknym wnętrzu Jamy Michalikowej była niezwykle ciepła, a zebrani bawili się znakomicie. W końcowej części radcowskiego integracyjnego spotkania nastąpił czas na słodki poczęstunek, pyszny tort orzechowy – specjalność michalikowej kuchni.

Pomimo późnej pory przyszedł czas na pożegnania i podziękowania za zorganizowanie udanego spotkania. Przewodnicząca Klubu została obdarowana ogromnymi bukietami przepięknych róż, a uczestnicy zapewnili, że liczą na następne Biesiady Radcowskie. ■



Brzydkie słowo na „k”



RADCA PRAWNY **KAROLINA KOLARY**

Wicedziekan ds. promocji i doskonalenia zawodowego

Mniej więcej od trzech miesięcy słowo „koronawirus” jest odmieniane przez wszystkie przypadki i używane znacznie częściej niż kiedyś inne słowo na „k”. Hmm... wydawało się, że będzie dobry bon mocik na początek, a teraz się zastanawiam, czy na pewno. Po pierwsze, czy na pewno częściej. Ostatecznie okoliczności przyrody były niesprzyjające na tyle, że temu i owemu, który do tej pory przemawiał jedynie słuszną polszczyzną, mogło się wyrwać – a w zasadzie wyrwało się na pewno, prowadząc do zawyżenia statystyki. Po drugie, czy na pewno dobry będzie i właściwie zrozumiany? Bo „słowo na k” nabrało z gruntu innego znaczenia, odkąd doraźne potrzeby polityczne mniejszej i większej wagi usprawiedliwia się z powołaniem na ustawę zasadniczą („nie możemy sobie pozwolić na łamanie konstytucji” – powiedziała pewna polityk pewnej partii, wywołując u niektórych dysonans poznawczy, a u mniej obytych zwykle osłupienie). W każdym razie w 2019 „Rzeczpospolita” ogłosiła: *Konstytucja, brzydkie słowo na K., zostało Słowem Roku. Wygrała z RODO, niepodległością i pytonem*. No cóż, Słowem Roku 2020 będzie niechybnie koronawirus. Wygra z dystansem (*sorry*, Dziekanie), lockdownem i epidemią.

Z okazji tegoż koronawirusa zafundowano nam ogólnopolski challenge pod hasłem #zostanwdomu, i zrobiło się dla jednych ciekawie, dla drugich trudno, a dla trzecich (z restauratorami, hotelarzami i kosmetyczkami na czele) była to, zwyczajnie, katastrofa. Prawnicy znaleźli się chyba dość powszechnie w tej drugiej grupie. Kiedy celebryci tłumaczyli jak bardzo jest fajnie, gdy wreszcie możemy zostać razem, cieszyć się wspólnym czasem i nauczyć się *slow life*; gdy w radio katowano nas spotem, w którym entuzjastyczny głos informował, że w czasie epidemii „można posłuchać wykładów na YouTube, i w ogóle”

– wielu z nas zastanawiało się, jak zorganizować zdalną pracę kancelarii, aby była wydajna i bezpieczna, jak opłacić pracowników, a przede wszystkim – jak pozyskać lub utrzymać klientów, którzy w czasach kryzysu wydatki na pomoc prawną postrzegają niemal jak wydatki na reprezentację, czyli jako zbędny luksus – na który pozwolą sobie dopiero wtedy, gdy już będzie lepiej. Albo czy inwestować czas i siły w pomoc prawną świadczoną nieodpłatnie, której tak wiele podmiotów oczekuje (bo to może zapocentuje), w sytuacji gdy w zasadzie nam samym nikt za bardzo nie pomaga i trzeba skupić się na zarabianiu na życie. Do tego, jak żyć i jak nie zwariować, gdy pozostałe w domu pociechy (?) żądają: a) jeść, b) bawić się, c) iść na spacer / rower / rolki / do parku (!) / do GoJumpa, ewentualnie na basen (!!) oraz informują, że a) link do zadania z polskiego się nie otwiera, b) Teams się zaciął, nauczycielki nie słychać, c) przyjechał kurier z zakupami, ale d) nie jest dobrze, bo nie przywiózł tego jogurtu, co trzeba. Brzoskwiniowy jest ohydny, mamo.

Każdy z nas – radców prawnych prowadzących własną kancelarię lub spółkę, obsługujących administrację publiczną, inhouse’ów i aplikantów radził sobie z tą nową, nie najłatwiejszą rzeczywistością po swojemu. Zdawaliśmy i zdajemy narodowy test na wydolność psychiczną, intelektualną i organizacyjną. W tym okresie OIRP w Krakowie starała się podejmować działania ułatwiające Państwu funkcjonowanie w niektórych obszarach. Wszystkie zajęcia dla aplikantów odbywały się w formie webinarów. Jako że przygotowania do części zajęć w tej formie prowadzone były już wcześniej, z chwilą wejścia w życie regulacji dotyczących izolacji społecznej Izba dysponowała systemem umożliwiającym natychmiastowe wdrożenie zajęć online. W formie webinarów odbywały się również szkolenia dla radców prawnych. Ich profil

dopasowano do potrzeb wynikających z aktualnej sytuacji, a także zgłaszanego zapotrzebowania. W efekcie odbyło się kilka szkoleń z tzw. tarczy antykrzysowej i tarczy podatkowej, szkolenie dotyczące „Tarczowych i pozatarczowych metod wsparcia pracodawców”; dużym powodzeniem cieszyły się także szkolenia prof. Ryszarda Sowińskiego: „Kancelaria w czasie epidemii – co robić?” oraz „Wycena zleceń kancelarii. Jak określić i wynegocjować dobrą stawkę?”. Pozwoliliśmy sobie również przeprowadzić wśród państwa swego rodzaju ankietę na temat tego, czy i jakiej innej pomocy oczekiwaliby państwo od samorządu; w efekcie tej ankiety – a równocześnie mając na uwadze to, jak doskonale sprawdziły się webinaria, podjęliśmy kroki zmierzające do zapewnienia państwu wirtualnego pokoju biznesowego – wykupionej przez Izbę platformy webinarnej, z której będą mogli korzystać członkowie OIRP w Krakowie (o czym już pisze Dziekan w edytoriale). Co prawda, wszyscy ufamy i życzymy sobie tego, żeby czas epidemii jak najszybciej minął, niemniej część wynikających z niej nawyków zapewne zostanie z nami na dłużej – jak na przykład ten, że nie zawsze trzeba podróżować na drugi koniec Polski, czy nawet miasta, żeby spotkać się z klientem lub omówić szczegóły projektu ze współpracownikami.

Wierząc w solidarność, zorganizowaliśmy także system wzajemnego wsparcia dla potrzebujących radców prawnych i aplikantów radcowskich OIRP w Krakowie. Natrafiliśmy na odzew i gotowość wielu z państwa do udziału w tej inicjatywie. Równocześnie dokonaliśmy pewnych zmian w budżecie Izby, w sposób umożliwiający przeniesienie większej ilości środków na pomoc socjalną dla radców prawnych i aplikantów; z takiej pomocy skorzystał już szereg osób. Nie umaraliśmy natomiast – ani nie zawieszaliśmy – składek członkowskich, z dwóch powodów. Po pierwsze, tak jak zostało to napisane w jednym z newsletterów, dlatego że izby okręgowe nie mają takich kompetencji. Po drugie jednak – również dlatego, że wierzymy, iż większy sens, niż „pięćsetplus” dla wszystkich, ma pomoc nakierowana na realnie potrzebujących.

Wreszcie zorganizowaliśmy akcję dyżurów pełnionych przez radców prawnych dla osób dotkniętych skutkami epidemii, a także podjęliśmy współpracę z Forum Przedsiębiorców w ramach inicjatywy #wspieramylokalnybiznes – w ramach której gotowi do tego radcowie prawni mogą świadczyć przedsiębiorcom pomoc prawną pro bono. Mamy świadomość, że tego rodzaju inicjatywy

nie muszą się spotkać z poparciem wszystkich państwa. Wierząc w siłę solidarności społecznej, równocześnie zdajemy sobie sprawę, że każda praca powinna być godziwie wynagradzana; a w czasach niestabilnej gospodarki o to wynagrodzenie jest trudniej niż zazwyczaj. Z tych dwu powodów, wrzuconych na jedną szalę, decyzja co do podjęcia się uczestnictwa w akcjach charytatywnych musiała należeć do każdego z państwa z osobna.

Okazując ze strony Okręgowej Izby Radców Prawnych w Krakowie i jej członków także solidarność pozazawodową, zorganizowaliśmy z państwa pomocą akcją wsparcia dla Szpitala Specjalistycznego im. Stefana Żeromskiego w Krakowie. To także dzięki państwu udało się sfinansować sprzęt wykorzystywany w leczeniu pacjentów chorych na COVID-19; OIRP w Krakowie zakupiła nadto dla szpitala płyny dezynfekujące, których w początkowym okresie epidemii tak bardzo brakowało.

Bardzo dużo w tym wydaniu „Biuletynu” pisze się o epidemii, o jej skutkach, wpływie na naszą pracę i codzienne funkcjonowanie. Nie mogło być inaczej. Obecnie pomału wychodzimy z lockdownu; krzywa zachorowań się wypłaszcza (złośliwi twierdzą, że tylko pod warunkiem, że wykres powiesimy nieco z ukosa), na ulicach nie nosimy już maseczek, a ceny gumowych rękawic powoli wracają do normy. Ci, chyba nie aż tak bardzo liczni, którzy odczuli pewne obniżenie intensywności zaangażowania zawodowego, znów mają mniej czasu na Netflixa (choć nadal sceny w filmach, w których bohater GOŁĄ RĘKĄ bierze koszyk w sklepie albo dotyka klawiatury bankomatu budzą w nas grozę). Po uchyleniu kilku przepisów prawa, których oznaczenie zaczyna się od zet, zet, zet... ruszyły też, w tej mniej więcej kolejności, korespondencja sądowa, terminy i wreszcie same sądy. I znów mamy ciekawy, pełen niespodzianek czas, ponieważ, jak to u nas, gdzie dwóch prawników, tam trzy zdania na temat tego, od kiedy terminy były zawieszane, czy w ogóle były zawieszane i od kiedy biegą na nowo; czy mieliśmy do czynienia ze stanem siły wyższej, czy też niekoniecznie; do tego ten dreszczyk emocji towarzyszący wizycie w sądzie – czy znów mamy temperaturę taką samą, jak dziesięć osób przed nami w kolejce i dziesięć za, czy nasze nazwisko jest na liście, czy też nie i czy wyjaśnianie sprawy potrwa na tyle długo, że może nie zdążymy na czas? W każdym razie odmrażamy się wszyscy, i zapewne czeka nas intensywne lato. Bez mistrzostw Europy w piłce nożnej, za to z wyborami prezydenckimi i samorządowymi. Będzie się działo. ■

Czy grozi nam świat zdalny?



RADCA PRAWNY **KAROL KULIG**

Prośba o to, aby podzielić się swoimi refleksjami po przeprowadzonym szkoleniu online dla radców prawnych pt. „Tarczowe i pozatarczowe metody wsparcia pracodawców”, przerodziła się w refleksję nieco głębszą. Czy grozi nam to, że tradycyjne formy komunikacji, zdobywania wiedzy i umiejętności, a także wykonywania pracy zostaną zastąpione przez formy zdalne? Szczególnie przyznam, że od początku wprowadzanych restrykcji w związku z zaistniałą sytuacją epidemiczną zastanawiam się nad tym, jakie skutki wyrzuci ona na naszą codzienność. I bynajmniej nie mam na myśli fundamentalnych zmian w podejściu do naszego życia, konsumpcjonizmu, przewartościowania swoich priorytetów itp. Nie przeceniałbym zdolności społeczeństwa do zbiorowego „nawracania się” po zderzeniu się z takim czarnym łabędziem¹, jakim dla naszego pokolenia jest pandemia COVID-19. Ileż to już razy przeżywaliśmy ogólnonarodowe zrywy i rekolekcje, po których miało być już zupełnie inaczej, lepiej, a po tygodniu lub dwóch wszystko wracało na wcześniejsze tory.

Nie znam się na socjologii, nie pretenduję też do prorokowania na temat przyszłości. Bliższa koszula ciała, dlatego skupiając się głównie na moim ogródku, który pielęgnuję już prawie 10 lat – tj. prawie pracy – chciałbym w kontekście przeprowadzonego przeze mnie szkolenia podzielić się kilkoma refleksjami.

Praca z domu wcale nie jest ideałem

Miałem dotychczas wrażenie o dość powszechnym podejściu, że możliwość wykonywania pracy z domu uznawana jest za korzyść pracownika, coś na zasadzie bene-

fitu. Niewątpliwie była to forma uelastyczniania pracy i wprowadzania w życie koncepcji „work-life balance”. Nie trzeba specjalnie dużego wysiłku intelektualnego, aby zrozumieć komfort, jaki może dawać odpisywanie na służbowe e-maile w piżamie. Równie dużym komfortem była dla mnie możliwość poprowadzenia szkolenia bez ruszania się z mieszkania.

Myślę jednak – i nie ma się tutaj co oszukiwać – że przed okresem epidemii tradycyjne *home office* służyło w dużej, o ile nie w przeważającej większości przypadków, za dodatkowy dzień wolny od pracy. Osobiście znam przypadki stawiania świeczki na klawiszu spacji tylko po to, aby komputer w trakcie *home office* nie wchodził w tryb uśpienia (co by świadczyło o tym, że człowiek jednak „nic nie robi”).

Naraz okazało się, że w związku z epidemią praca zdalna stała się zjawiskiem bardzo popularnym. Pracę zdalną, jak widać, da się wprowadzić, nie tylko w firmach, ale i w urzędach. Dochodzi czasem do sytuacji wręcz patologicznych. Nie tak dawno usłyszałem o tym, jak lekarz rodzinny odmówił osobistego stwierdzenia zgonu, prosząc, aby to rodzina samodzielnie sprawdziła niewystępowanie pulsu. Stwierdzenie zgonu zostało wydane przez tego lekarza bez przeprowadzenia osobistego badania. *Sorry*, taki mamy klimat.

Po zgrubsza dwumiesięcznym okresie izolacji i wykonywaniu pracy zgodnie z hasłem #ZostańWDomu okazuje się, że jakaś część pracowników nie może się już doczekać powrotu do biur. Czy praca z domu przestała zatem być ideałem, o którym marzyliśmy? Sądzę, że sprawa jest bardziej subtelna. Jak to często bywa w naszym życiu, myśląc

¹ Pojęcia „czarnego łabędzia” używam, nawiązując do książki N.N. Taleba pod takim właśnie tytułem, w której porusza on problem skutków nieprzewidywalnych zdarzeń – zob. N.N. Taleb, *Czarny łabędź*, Warszawa 2017.

przed epidemią o pracy zdalnej, tęskniliśmy za czymś, co albo w ogóle nie istniało, albo było naszą projekcją rzeczywistości. Praca z domu okazała się wyglądać nie tak, jak sobie to wyobrażaliśmy. A bo dzieci, a bo współmałżonek, a bo partner, a bo lodówka i telewizja w zasięgu ręki non stop, a bo Netflix, a bo milion innych dystraktorów, które okazywały się bardziej kuszące w danej chwili niż praca. Nigdy mieszkania nie były tak wysprzątane, a okna tak wymuskane jak w trakcie epidemii. Niektórzy to pewnie zgodziliby się pozamiatać pustynię, żeby tylko przerwać opór przed zajęciem się tym, czym w danym momencie powinniśmy się zająć – obowiązkami zawodowymi.

W biurze jakoś bywało prościej. Inni patrzyli na ręce, szef patrzył na ręce. Mimo wszystko trzeba było zajmować się tym, nad czym w domu trudno się skupić. Praca zdalna była dla nas jak ciastko z kremem na wystawie sklepowej. Ale nie da się żyć, jedząc wyłącznie ciastka, bo po pierwotnym okresie zadowolenia, wcześniej czy później zwymiotujemy tęczą. Podobnie stało się z pracą zdalną.

Uelastycznianie betonu

Jedną z pierwszych moich refleksji w związku z przymusowym upowszechnieniem pracy zdalnej było to, że część pracodawców niejako na siłę przekonała się o tym, że praca zdalna jest możliwa, nawet na takich stanowiskach, na których do tej pory było to nie do pomyślenia. Stało się to w podobny sposób jak z notabene nieśmiertelnym hasłem: „Nie ma ludzi niezastąpionych”. No właśnie – nie ma. Wszystko może się zmienić, w tym tradycyjny sposób wykonywania pracy, tylko my jesteśmy przywiązani do ograniczających nas schematów albo tego, cośmy sobie naprodukowali w głowie. Po czasie epidemii zapewne okaże się, że praca zdalna stanie się dużo częściej stosowana w praktyce, niż miało to miejsce do tej pory. A korzyści dla pracodawców z takiej formy pracy mogą być znaczące, bo umożliwi to chociażby redukcję wynajmowanych powierzchni biurowych. Pracownicy też zyskają na elastyczności pracy.

Plaga obiboctwa

Drugą, jeszcze ciekawszą dla mnie refleksją było i jest to, że prawdopodobnie ujawni się, ilu tak naprawdę pracowników firma potrzebuje. Może się okazać, że część etatów

zajmują „obiboki”, których firmy wcale nie potrzebują, bo ich pracę można rozdzielić pomiędzy pracowników efektywniejszych albo ich praca nie jest niezbędna dla istnienia firmy. Wcześniej obiboctwo rozplętało się w tłumie. Teraz tłumy nie ma.

Nikt nie jest samotną wyspą

To, co jak sądzę, w sposób najbardziej widoczny ukazały nam obostrzenia w związku z epidemią, to problem izolacji i ograniczenia kontaktów społecznych. Jak w zwierciadle ujawniło nam się to, że w życiu społecznym chodzi o coś więcej niż moją zaprojektowaną wygodę. Praca zdalna była do tej pory wygodą, a teraz czasami staje się przekleństwem. Z czego to wynika? Z bardzo prostej sprawy, która zresztą ma swoje odbicie w przepisach prawa pracy. Człowiekiem szczęśliwym, a więc człowiekiem w pełni wolnym, i to także w sensie prawnym, jest człowiek, który najpełniej jest w stanie realizować swoją integralność społeczną – a do tego potrzebujemy kontaktu z drugim człowiekiem. To ze względu na tę integralność coraz śmieiej odrzuca się w prawie pracy myślenie, że głównym beneficentem pracownika jest jego wynagrodzenie. Nie od dziś twierdzi się, że pieniądze szczęścia nie dają. Szczęście w pracy dają nie same pieniądze, ale także możliwość wykonywania pracy, możliwość przebywania w otoczeniu innych ludzi. Problem z ogólnymi prawami i hasłami jest jednak taki, że większość z nas im nie wierzy, póki nie przekona się o ich prawdziwości na własnej skórze. Tymczasem w pracy naprawdę nie chodzi tylko o pieniądze, skoro według badań 98% osób, które mogłyby w ogóle nie pracować, dalej to robi, bo zaprzestanie pracy spowodowało u nich negatywne i niemożliwe do zniesienia konsekwencje psychiczne². Na podobny problem tzw. nerwicy podzielnej zwrócono uwagę również w nauce psychiatrii³.

Szansa i zagrożenie

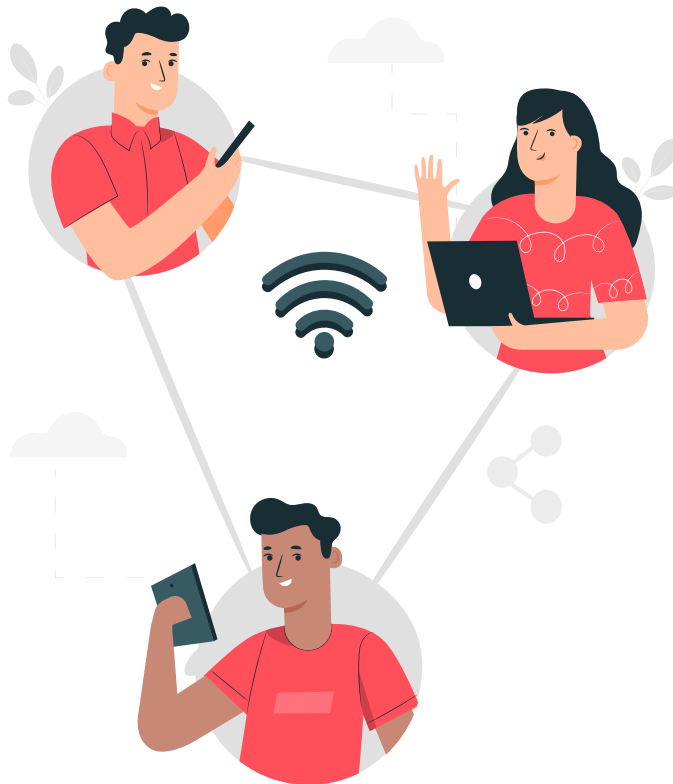
Okres izolacji oderwał nas od tradycyjnego modelu funkcjonowania w społeczeństwie. To, co do tej pory wymagało dużo większych przygotowań technicznych, organizacyjnych i czasowych, narzucających pewne ramy czy to procesowi pracy i komunikacji (np. planowanie spotkań),

² Zob. A. Dizik, *If you get rich, you won't quit working for long*, <http://www.bbc.com/capital/story/20161208-if-you-get-rich-you-wont-quit-working-for-long> (dostęp 16.05.2020 r.).

³ Opisuje to np. Viktor Frankl w swojej książce „Człowiek w poszukiwaniu sensu”.

czy kształcenia (np. organizacja szkoleń stacjonarnych), zostało totalnie zminimalizowane. Z jednej strony szkolenia online dają uczestnikom nieograniczoną wręcz swobodę uczestnictwa i oszczędność ich czasu. Z drugiej strony są w organizacji nieporównywalnie tańsze. Szkolenie, które miałem przyjemność poprowadzić, oglądało na żywo 500 radców prawnych z naszej Izby – i to tylko dlatego, że więcej już nie mogło się zapisać ze względów technicznych. Nagranie z tego szkolenia, które było odtwarzane dwukrotnie, za każdym razem zgromadziło ponad 100 uczestników. Od pomysłu na przeprowadzenie szkolenia, jego zaplanowanie, przygotowanie, ogłoszenie i przeprowadzenie w formie online nie upłynęło więcej niż 48 godzin. To nawet mniej niż prezydent poświęcił na stworzenie swojego przeboju „Nie pytają Cię o imię, walcząc z ostrym cieniem mgły”. Zorganizowanie takiego szkolenia w formie stacjonarnej, aby mogło w nim uczestniczyć prawie 800 osób wymagałoby co najmniej kilkutygodniowych przygotowań, ogromnej ilości czasu i pieniędzy. Powiedzmy sobie też szczerze, w tradycyjnej formie frekwencja byłaby zdecydowanie niższa. Z tego punktu widzenia szkolenia online biją te tradycyjne na głowę. Ja jednak mam gorącą nadzieję, że nie zastąpią one w zupełności szkoleń tradycyjnych. Mówienie do mikrofonu i kamerki internetowej może i jest dobrodziejstwem naszych czasów, pozwalającym przekraczać granice czasu i przestrzeni, ale jednocześnie prowadzącym do alienacji tak prowadzącego, jak i uczestników.

Brak możliwości interakcji pomiędzy ludźmi w trakcie czy to szkoleń, czy pracy w formie zdalnej jest na tyle głębokim mankamentem „zdalnego świata”, że życzyłbym sobie i każdemu, aby nigdy nie wyparł on tradycyjnych form komunikacji. Szkolenia online, właśnie ze względu na brak możliwości interakcji, mają też, niestety, silną tendencję do monologizowania. Zamiast w procesie kształcenia, który z istoty zakłada dialogiczność, uczestniczymy w odsłuchiwaniu świeckich homilii. Zresztą sami prowadzący dają się czasami wpędzić w manowce głoszenia prawd objawionych. W trakcie szkoleń stacjonarnych można z prowadzącym polemizować (dla prowadzącego może być to czasem źródłem kompromitacji), co zwłaszcza w obszarze prawa powinno być standardem, biorąc pod uwagę różne metody interpretacji i kreatywność argumentacji. Szkolenia online wykluczają otwartą dyskusję i tego mnie osobiście brakuje najbardziej. Nie jako uczestnikowi, ale jako prowadzącemu – aktywne audytorium może skłonić do refleksji i poszerzyć horyzonty. A tak szkolenia online przemieniają się w aka-



demickie wykłady, które może i poruszają interesujące tematy, ale dość często odrywają się od rzeczywistości i stają się nużące. Kto nigdy w trakcie szkolenia online nie przeglądał jednocześnie portali społecznościowych, skrzynki mailowej lub ofert sklepów internetowych, niech pierwszy rzuci kamień.

Nie mam człowieka – refleksja

Moja refleksja na temat świata zdalnego nie jest negatywna. Wręcz przeciwnie, uważam, że powinniśmy korzystać z każdego dobrodziejstwa czasów. Ale nie powinniśmy w zupełności zrezygnować z dotychczasowych form komunikacji i interakcji społecznych. Formy te powinny być subsydiarne i każdy powinien mieć możliwość wyboru tego, co uważa za lepsze w danym momencie, niezależnie, czy mówimy o formie uczestnictwa w szkoleniu, nawiązywaniu znajomości, czy wykonywaniu pracy.

Jeśli zachłyśnięmy się nowoczesnością, to możemy wyłać dziecko z kąpielą. Może okazać się za jakiś czas, że sami skazaliśmy się na samotność i prawdziwe w naszym życiu okażą się ewangeliczne słowa chromego: *Panie, nie mam człowieka...*, (J 5,7), a to byłby prawdziwy dramat. ■

Wyzwania mediacji online



RADCA PRAWNY **MAGDALENA ROMANOWSKA**

mediator Centrum Mediacji OIRP w Krakowie
Krajowy Lider Sekcji Mediacji Administracyjnej

”

- Czy państwo mnie słyszą?
- Czy mnie widać?
- Jak mnie słycać?
- Halo? Halo?
- Widać mnie?
- Słycać, ale nie widać.
- Dobrze widać?
- Włączyła pani kamerę?
- A jak to się robi?
- Czy może pani powtórzyć, bo coś przerwało?
- Nic nie słycać...

W rzeczywistości COVID-19 tak zaczyna się większość rozmów telefonicznych i połączeń online, szczególnie gdy biorą w nich udział więcej niż dwie osoby. Można nawet powiedzieć, że to takie nowe „covidowe” powitanie.

Epidemia spowolniła naszą aktywność, ale całkowicie jej nie zatrzymała. Udało się to właśnie dlatego, że kto mógł (i musiał) – pospolitym ruszeniem skierował swoje zainteresowanie na rozwiązania pozwalające komunikować się na odległość. Jak grzyby po deszczu, zaczęły powstawać poradniki, szkolenia, webinary (oczywiście dostępne bez wychodzenia z domu czy biura), poświęcone właśnie temu, jak zorganizować swoje życie zawodowe, żeby z domu czy kancelarii nie wychodzić, ale jednocześnie wykonywać swoje obowiązki. Dla wielu z nas świat komunikacji zdalnej okazał się jedyną możliwością na zamknięcie prowadzonych projektów.

Aby jednak tak się stało, w trybie przyspieszonym konieczne było poznanie systemów takich jak np.: Zoom Messenger, WhatsApp, Google Hangouts, Microsoft Teams, Weezycast, Slack czy stary (bo znany od dawna) Skype – chociażby po to, żeby wiedzieć, których rozwiązań nie należy używać do kontaktów z klientami. Także telefon komórkowy, który jest z nami cały czas, nabrał nowego znaczenia – zestawianie konferencji z kilkoma osobami czy połączenia wideo są rozwiązaniami przecież dostępnymi dosłownie pod ręką. Wybór narzędzia to dopiero początek – trzeba jeszcze poznać warunki korzystania i zweryfikować kwestię zachowania poufności. Dodatkowo każdy z nas preferuje inne rozwiązanie, zatem trzeba umieć poruszać się po wszystkich takich narzędziach. Wiem – można czuć się przytłoczonym. Jedyne jednak, co pozostaje, to wziąć głęboki oddech i zacząć zgłębiać tajniki takich narzędzi. Umiejętności te bowiem – w mojej ocenie – będą przydatne dłużej niż na czas epidemii. Coraz więcej bowiem przedsiębiorców rezygnuje ze stacjonarnego prowadzenia działalności gospodarczej. W tej sytuacji nie pozostaje nam nic innego, jak za tym trendem podążać.

Po 10 tygodniach akcji #zostańwdomu wiemy już, że praca zdalna jest możliwa i często zabiera mniej czasu niż tradycyjne spotkania. Praca w domu także ma swoje zalety – chociażby zaoszczędzony czas np. na dojazdy do miejsca pracy. Ale praca na odległość nie zawsze jest łatwiejsza. Nie sposób bowiem nie zauważyć, że nie umiemy (jeszcze) pracować zdalnie. Nie dotyczy to jedynie radców prawnych czy mediatorów, ale wszystkich, w tym naszych klientów. Jesteśmy przywiązani do niewygód

spotkań bezpośrednich. Ale czy rzeczywiście jest to tylko nasze przyzwyczajenie, czy jednak wymaga tego nasza praca? A może chodzi o to, że człowiek jednak musi mieć kontakt z drugą osobą? I jak sobie poradzić w rzeczywistości wirtualnej, która rządzi się innymi prawami?

Nie ulega wątpliwości, że powyższe uwagi dotyczą także mediacji. W czasie epidemii z mediacji online, można korzystać, a nawet trzeba, skoro mediacja ma być rozwiązaniem prostym, elastycznym i szybszym niż postępowanie sądowe. Należy jednak wziąć pod uwagę wiele elementów, często nowych nie tylko dla mediatorów, ale i dla stron. Narzędzi online, trzeba się nauczyć i po prostu wkomponować w swój warsztat pracy. Jak to jednak często bywa, łatwo powiedzieć, ale trudniej zrobić. Od razu pojawia się bowiem odwieczny dylemat nowości – jak zacząć? Chociaż, co należy jednak podkreślić, mediacja online, nie jest, tak naprawdę, niczym nowym. Z uwagi na okoliczności poświęca się jej obecnie więcej uwagi i rzeczywiście dla wielu mediatorów jest to nowość, ale możliwość rozwiązywania sporów przy wykorzystaniu środków komunikowania się na odległość istnieje od dawna i od lat stosowana jest z sukcesem w Europie i Azji.

Od 2013 roku obowiązuje rozporządzenie w sprawie *Online dispute resolution* (tzw. ODR) w sporach konsumenckich¹. Zainteresowanie tym rozwiązaniem nie było przypadkowe. Już 9 lat temu wyceniono, iż korzystanie z ODR może przynieść konsumentom oszczędności na poziomie 0,02% PKB Unii Europejskiej², gdyby wykorzystywać je przy rozwiązywaniu sporów transgranicznych.

Od 2017 roku ODR dostępne jest także w Chinach, w tym w ramach funkcjonowania pierwszego powołanego tam w 2018 roku e-sądu. Jednostka ta działa online³ przez 24 godziny na dobę. W ciągu roku funkcjonowania sąd ten rozpatrzył 11 tysięcy spraw⁴ w czasie dwukrotnie krótszym (38 dni), niż odbywa się to w ramach tradycyjnego postępowania sądowego. Skuteczność takiego rozwiązania została doceniona przez Sąd Najwyższy Chińskiej Republiki Ludowej, który ogłosił, że zostaną powołane jeszcze dwa e-sądy.

Ale wracając do tego, jak zacząć? Myślę, że od swobodnego remanentu i ustalenia, do jakich narzędzi mamy dostęp; z których nie powinniśmy korzystać; jak to działa i chyba najważniejsze – czy sami potrafimy z tego korzystać. Oczywiście nie możemy także zapominać o zasadach ochrony danych osobowych. Po przebrnięciu przez te punkty dobrze jest zweryfikować, czy jesteśmy w stanie zagwarantować realizację wszystkich zasad mediacji. Kwestią kluczową jest zachowanie poufności. Bezwzględnie mediator powinien wyjaśnić stronom, jak działa narzędzie, za pomocą którego się z nimi komunikuje, w szczególności, czy sesja jest nagrywana. Warto też pomyśleć, jak prowadzić rozmowy przy użyciu zestawów głośnomówiących, a dokładnie o tym, kto jeszcze – oprócz stron – będzie uczestniczył w rozmowie. Ostrożnie także należy korzystać z indywidualnych czatów, tak aby informacja, którą chcemy przekazać danej osobie, trafiła do tej właściwej. Zdarza się także, że jedna ze stron ma wdrożony własny system do prowadzenia wideokonferencji. Pojawia się wtedy dylemat: korzystać, nie korzystać? Jak zawsze, zależy to od okoliczności.

Kolejny krok ku mediacji online: sprzęt. Należy zauważyć, że mediatorzy są bardzo dobrze przygotowani do zdalnej mediacji. Mają do dyspozycji narzędzia internetowe do komunikowania się na odległość, telefon, połączenie z siecią. Kto musiał, bo nie posiadał – zaopatrzył się w kamerkę internetową, słuchawki, głośniki czy nawet w dodatkowy monitor. W tym zakresie mamy pełną mobilizację. Można byłoby założyć, że mediacja po prostu nie może się nie udać. Zgoda, ale pod warunkiem że wszystkie strony mediacji będą miały dostęp do takiego samego wachlarza narzędzi. Niestety, zbyt wolne połączenie z Internetem, chociażby u jednej ze stron, nie wróży nic dobrego dla mediacji. Oczywiście nie mówimy o przypadkach, kiedy problemy techniczne są przez stronę wykorzystywane do przedłużania lub nawet do zakłócania mediacji.

I wreszcie komunikacja online. Mediacja sama w sobie często obciążona jest ogromnym ładunkiem emocjonalnym dla stron. W mediacji online do tego dokłada swój

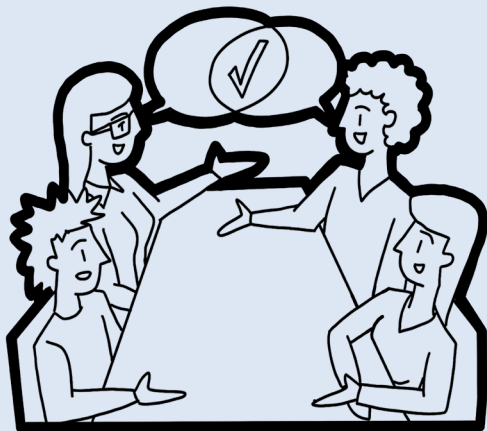
¹ Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 524/2013 z dnia 21 maja 2013 r. w sprawie internetowego systemu rozstrzygania sporów konsumenckich oraz zmiany rozporządzenia (WE) nr 2006/2004 i dyrektywy 2009/22/WE (rozporządzenie w sprawie ODR w sporach konsumenckich) [w:] Dz.U. UE L, nr 165 z 18 czerwca 2013 r., s. 1–11.

² Por. European Commission, Commission Staff Working Paper Impact Assessment Accompanying the document Proposal for a Directive of the European Parliament and of the Council on Alternative Dispute Resolution for consumer disputes (Directive on consumer ADR) and Proposal for a Regulation of the European Parliament and of the Council on Online Dispute Resolution for consumer disputes (Regulation on consumer ODR), {COM(2011) 793 final}, {SEC(2011) 1409 final} Brussels, 29.11.2011, SEC(2011) 1408 final, s. 83.

³ www.cnet.com/news/china-has-an-actual-court-dedicated-to-the-internet/.

⁴ „China Daily”, 2018, www.chinadaily.com.cn/a/201808/18/WS5b77c8f4a310add14f386801.html.

CZYM ZAJMUJE SIĘ RADCA PRAWNY?



Pomaga w prowadzeniu trudnych rozmów i negocjacji, wspiera podczas mediacji

ciężar – konieczność mówienia do ekranu. Nie ma znaczenia czy komputera, czy telefonu. Niby widać i słycać, ale to nie to samo, co spotkać się z kimś (często również przy dobrej kawie). Jak wspomniałam wcześniej, nie potrafimy jeszcze komunikować się, wykorzystując wyłącznie technologię. Rozmowa o często bardzo osobistych kwestiach podczas mediacji przez telefon nie jest łatwa dla nikogo. Potrafimy rozmawiać z kimś bliskim o naszych problemach, ale w trakcie mediacji jest przecież obecna jeszcze druga strona i mediator. Dlatego na mediatorze spoczywa obowiązek takiego rozpoczęcia i prowadzenia mediacji, aby strony poczuły się bezpiecznie także podczas sesji online. W związku z tym częściej niż podczas sesji tradycyjnych należy zadawać pytania stronom, aby podtrzymywać z nimi kontakt, bo nie zawsze w mediacji online uda się nam stwierdzić, czy ktoś przytakuje, czy nie. Często też nie widzimy prawdziwych reakcji uczestników mediacji, bo strony także kontrolują swoje zachowanie przed kamerą.

Nie zawsze łatwo jest zapanować również nad swoimi gestami, np. dotykaniem twarzy, co może rozpraszać rozmówcę. Musimy jednak pamiętać, że rozmowa ma mieć charakter naturalny, a nie wymuszony. Nie chcemy budować naszą sztywnością bariery pomiędzy sobą i stronami. Szczególnie że ta bariera i tak już jest w postaci

połączenia online, które dla stron bywa bardzo trudne. Lepiej zatem skupić się na stronach i obniżeniu ich stresu niż na nadmiernym kontrolowaniu swojego wyglądu, np. poprawiania włosów. Powinniśmy także pamiętać, że uśmiech słycać przez telefon. Co to oznacza? Nic innego jak to, że będzie słycać, gdy np. nie będziemy w pełni skupieni na prowadzonej mediacji. Mediacja online zubaża nasz kontakt ze stronami o gesty i często o mimikę. Cały zatem ciężar komunikacji zostaje przeniesiony na nasz głos i jego modulację.

Należy także pamiętać o tym, że każdy z nas ma też swój poziom koncentracji. Co więcej, nie jest łatwo patrzeć ze skupieniem w ekran komputera lub korzystać z zestawu słuchawkowego czasami kilka godzin. Czas trwania sesji mediacyjnych zależy od indywidualnych możliwości każdej ze stron. Bywa tak, że jedna ze stron może mówić bez przerwy 3 godz., a druga strona po 20 min chce zakończyć połączenie. Dlatego warto pamiętać o przygotowaniu planu mediacji i – przed jej rozpoczęciem – przedstawić go stronom. I coś, co może całkowicie umknąć – przerwy. Na spotkaniach bezpośrednich robimy przerwy, w trakcie rozmowy telefonicznej jakoś tak dziwnie... ale to nadal sesja mediacyjna i należy dać stronom odetchnąć. I sobie też. Wyzwaniem będzie także wielość stron mediacji. Trzeba zachować kolejność wypowiedzi, a często każdy chce mówić pierwszy. Strony sobie przerywają – trzeba nad tym zapanować.

I to, co jest chyba największą bolączką podczas mediacji online – zarządzanie ciszą. Nie jest to proste. Nie jesteśmy przyzwyczajeni do braku kontaktu wzrokowego. W mediacji online nie widzimy dokładnie, co robi strona. Cisza może oznaczać zerwanie połączenia, ale też to, że strona ma wątpliwości. Najważniejsze jednak to nie wpadać w panikę, którą będzie słycać w głosie mediatora.

Mediacja online jest formą mediacji wymagającą – być może dla wielu z nas – nowych umiejętności. Dlatego warto korzystać z doświadczeń mediatorów z innych krajów, gdzie w tym kształcie mediacja funkcjonuje już od dawna. Z pewnością warto po nie sięgnąć, bo niezaprzeczalnie mediacja online jest tym, czego potrzebujemy w świecie, w którym każdy oczekuje, że zdarzenia będą następowały szybko. Ale tak jak ze wszystkim – najpierw należy zbudować, następnie przetestować, a dopiero potem zacząć używać. Po kilku miesiącach COVID-19 jesteśmy już na etapie realnego przygotowania do wykorzystywania mediacji online. Przed nami droga pełna wyzwań, ale kierunek jest dobry. ■

Szkolenia w czasie epidemii



RADCA PRAWNY **KAROLINA RADOSZ**

Przewodnicząca Komisji ds. Promocji i Rozwoju Zawodowego

Niewątpliwie w związku z narodową kwarantanną spowodowaną epidemią koronawirusa SARS-CoV-2 znaczna część naszej aktywności przeniosła się do Internetu. Jeśli czegoś pozytywnego można upatrywać w tym stanie rzeczy, to zapewne jedną z takich spraw jest rozpoczęcie prowadzenia szkoleń online dla radców prawnych na szeroką skalę.

W okresie kwarantanny Okręgowa Izba Radców Prawnych w Krakowie zorganizowała 11 webinarium (szkoleń online), w których udział wzięło ponad 2500 uczestników (przy czym część radców mogła uczestniczyć w kilku szkoleniach). Oczywiście nic nie zastąpi osobistego spotkania, niemniej wydaje się, że taka forma doskonalenia zawodowego okazała się dla radców interesująca i z pewnością powinna być realizowana również po

ustaniu restrykcji sanitarnych. Tematyka szkoleń online była zróżnicowana, począwszy od szkoleń z kolejnych tzw. tarcz antykrzysowych i przewidzianych tam szczegółowych rozwiązań, poprzez szkolenia na temat odpowiedzialności uczestników procesu budowlanego, szkolenie „Jak mówić, by nas słuchano – dobre praktyki retoryczne”, po szkolenia z zakresu prowadzenia kancelarii i tzw. umiejętności miękkie, jak na przykład cieszące się bardzo dużym zainteresowaniem szkolenie pt. „Wycena zleceń kancelarii. Jak określić i wynegocjować dobrą stawkę?” oraz „Kancelaria w czasie epidemii. Co robić?” – podczas tego radcowie prawni mogli uzyskać odpowiedź na pytania, które wielu z nich zadaje sobie w sytuacji kryzysowej (jakie szanse tkwią w kryzysie i jak je wykorzystać? jak identyfikować

i minimalizować zagrożenia? jak komunikować się z klientami i zespołem? co konkretnie robić?). Te dwa ostatnie szkolenia poprowadził dla nas prof. WSB dr hab. Ryszard Sowiński, autor opracowanego na zlecenie Krajowej Rady Radców Prawnych badania rynku usług prawniczych w czasie epidemii oraz raportu „Indywidualne kancelarie radców prawnych w czasie kryzysu. Co robić?”. Z dokumentami można zapoznać się na stronach internetowych KIRP pod adresem:

- https://kirp.pl/wp-content/uploads/2020/04/koronawirus_a_rynek_prawniczy_raport_z_badania_prawnikow.pdf
- <https://kirp.pl/raport-indywidualne-kancelarie-radcow-prawnych-w-czasie-kryzysu-co-robic>

Pisząc o szkoleniach przypominamy, że 31 grudnia 2020 r. kończy się trzyletni cykl szkoleniowy, podczas którego radca prawny zobowiązany jest do uzyskania 40 punktów szkoleniowych. Teraz zdobycie punktów możliwe jest bez wychodzenia z domu! ■

Szkolenia online – nowa rzeczywistość

RADCA PRAWNY **JUSTYNA ZAJĄC-WYSOCKA**

Niedawno miałam okazję przeprowadzić kolejne szkolenie dla szanownych Kolegów i Koleżanek, radców prawnych z zakresu prawa podatkowego, ale tym razem wyłącznie w wersji online.

Niewątpliwie brak przy takim szkoleniu atmosfery, jaką państwo tworzą

na sali wykładowej; brak państwa żywych komentarzy, śmiechu i ponurych westchnień przy uświadamianiu kolejnych pułapek fiskusa. Tylko marną namiastką tego wszystkiego stanowi konwersacja Kolegów i Koleżanek na czacie. Niemniej jednak czułam olbrzymią satysfakcję z imponującej

liczby osób, do których dociera treść szkolenia, w związku z tym nie mam wątpliwości, że moja misja szerzenia świadomości podatkowej wśród szanownych Kolegów i Koleżanek zakończyła się sukcesem. ■

Dom i Kancelaria w dobie pandemii... czyli jak na froncie



RADCA PRAWNY **ANDRZEJ KRYSTA**

Zamknięte sądy, tego jeszcze nie było... puste korytarze, gdy przychodzi się na jedyną odbywającą się sprawę z kategorii pilnych... zamknięte szkoły – jak żyję, nie pamiętam (chyba w warunkach wojennych). A jednak to nie science fiction ani fragment z podręcznika o kampanii wrześniowej 1939, to nasza rzeczywistość w ostatnich trzech miesiącach. To życie prawnika, męża i ojca w dobie pandemii.

Z mojego punktu widzenia prapoczątkiem wszystkiego był 10 marca godz. 19 – trening Karate Oyama na obiektach sportowych jednej z krakowskich szkół. Po zakończeniu ostatnich walk jedna z koleżanek (17-letnia licealistka) powiedziała do mnie: „Jak zamkną szkoły, to trzeba się będzie spotkać, żeby się przynajmniej porozciągać, bo taki przestój wszystkich nas cofnie w rozwoju”. Uśmiechnąłem się serdecznie; *zamkną szkoły, niedoczekanie!*, pewnie liczy na dodatkowe ferie... A jednak. Następnego dnia, będąc w sądzie, w przerwie między kolejnymi rozprawami odczytałem na którymś z portali internetowych wiadomość, że zamykają szkoły, przedszkola i żłobki. Pierwsza myśl: jakie mamy rozprawy w najbliższych dwóch tygodniach, jak się podzielimy z żoną, aby pogodzić je z opieką nad dziećmi (kancelarię prowadzimy wspólnie) – na szybko plan awaryjny. Jak pokazał kolejny dzień, zastanawiałem się zupełnie niepotrzebnie... Sądy zamknęły w następnej kolejności. No, tego jeszcze nie grali!

Później już jak lawina. Szturmowanie sklepów (klient dzwoni: „Jakby panu mecenasowi czegoś brakło, mamy z żoną zapas”... chwala mu za to), „zostań w domu”. Armagedon. Co z nami będzie? Co będzie... dobrze bę-

dzie, bo my się nie poddajemy. W palecie prowadzonych spraw był cały szereg spraw pilnych. Przynajmniej raz w tygodniu byłem w sądzie, mimo zamknięcia, co pozwoliło sfotografować puste korytarze dla potomności (oby nigdy już nikt tego nie musiał oglądać). Ponadto terminy (jeszcze nie byliśmy pewni, co wyniknie z tarczy, a nawet po jej uchwaleniu sprawy terminowe robiliśmy normalnie) i nowe sprawy klientów, których pomimo lockdownu i tej wszechobecnej paniki było jednak sporo.

Żona została z dziećmi w domu, równocześnie prowadząc zajęcia online na uczelni, które niejednokrotnie umiłał studentom nasz 3-letni Paweł, pojawiając się w oku kamerki ze swoim *mama przytuli*. Jednocześnie bardzo starała się wspierać nas na froncie i robić zdalnie sprawy kancelarii, co z dwójką dzieci w tle było nie lada wyczynem. Dowcip, iż wszyscy się pozarażamy w kolejce do okna życia, nie wziął się znikąd. A w kancelarii: maseczki, rękawiczki, odkażacze i konsultacje w formie wideokonferencji – niektórzy klienci przechodzili przyspieszony kurs obsługi Skype’a lub Google Hangouts. Spotkania w biurze ograniczyliśmy niemal do zera. Wszystko jednak szło na bieżąco – godziny pracy dostosowane do zmian rozkładu w komunikacji miejskiej, inne godziny wysyłania poczty z uwagi na zmianę godzin pracy urzędów pocztowych i wszechobecna ostrożność, posiedzenia aresztowe, inne pilne czynności sądowe... Nikt nie zachorował, nikt nie umarł, a wszystkie sprawy na bieżąco i prawa klientów należycie chronione.

Sądy powoli budzą się do życia, znoszone są kolejne ograniczenia, wraca normalność. Pandemia nauczyła nas jednego – z tym zespołem przetrwamy każdą katastrofę. ■

Kancelaria w czasach „zarazy”

RADCA PRAWNY ANNA JASIELSKA-PAPIERKOWSKA

O kres 3 minionych miesięcy, od kiedy rozpoczął się czas powszechnej kwarantanny był trudny i specyficzny dla każdego bez wyjątku. Cała branża usług, w tym i prawna, musiała zmierzyć się z nową rzeczywistością i bardzo szybko do niej dostosować. To, że życie większości z nas dość mocno zwolniło nie znaczyło wcale, że to samo dotyczyło problemów między ludźmi, zwłaszcza w obszarach rodzinnych, dlatego też m.in. ci radcowie prawni, którzy zajmują się prawem rodzinnym – jak autorka tegoż wpisu – musieli szybko przeorganizować swoją pracę, dostosowując ją do nowych warunków i potrzeb klientów.

Praktyka w działaniu kancelarii specjalizującej się w prawie rodzinnym związana jest z intensywną interakcją z klientami, nie tylko telefoniczną, ale przede wszystkim osobistą, co wynika z preferencji zainteresowanych i specyfiki spraw z tej dziedziny prawa. Duża liczba spotkań jest skutkiem przede wszystkim dynamicznie zmieniających się relacji i zdarzeń, jakie następują między uczestnikami sporów. W związku z tym nastanie czasów epidemii dość mocno i inwazyjnie przemodelowało dotychczas wypracowane schematy pracy. Chodzi tu między innymi o zachowanie wszelkich środków bezpieczeństwa funkcjonowania kancelarii, poczynając od prozaicznego płynu do dezynfekcji rąk, założenia maseczek ochronnych,

poprzez dezynfekcje wszystkich pomieszczeń kancelarii, a kończąc na ograniczeniu do niezbędnego minimum spotkań w jej siedzibie.

Zaskakujące było to, że mimo powszechnej wiedzy o istniejących ograniczeniach i obostrzeniach w przemieszczaniu się i kontaktach wielu klientów nie było zainteresowanych uzyskaniem zdalnego wsparcia prawnego, preferując osobiste spotkania w siedzibie kancelarii. O ile w przypadku porad prawnych dla nowych klientów kładliśmy nacisk na taką formę kontaktu i jest ona nadal kontynuowana, o tyle dla stron, które już udzieliły pełnomocnictwa i ich sprawie nadany został bieg – taki kontakt nie zawsze był oczekiwany. Być może wynika to z tego, że przy tego rodzaju sprawach, związanych ze szczególną i ważną dla każdego sferą życia rodzinnego, bezpośredni kontakt z pełnomocnikiem stwarza większe poczucie bezpieczeństwa i niejednokrotnie pozwala na stonowanie emocji.

Całej trudnej sytuacji nie pomagał również zmieniony system pracy sądów i rozpoznania spraw według kryterium ich pilności. Często spotykaliśmy się z niezrozumieniem ze strony klientów powstałych przewłok w sprawach i obarczaniem nas odpowiedzialnością za taki stan rzeczy. Stan ten powodował wiele stresujących sytuacji i wymagał dużego zrozumienia dla nerwowości klientów, którzy



oczekiwali szybkich efektów w zleconych przez siebie sprawach, dla nich najważniejszych, gdyż dotyczących ich dzieci, małżeństw czy też spraw majątkowych.

Zmuszeni zostaliśmy dla bezpieczeństwa swojego i innych do zmiany wypracowanych dotychczas zasad przyjmowania korespondencji przychodzącej oraz dokumentów otrzymywanych od mocodawców. Każdorazowa obecność osoby trzeciej w siedzibie kancelarii generowała konieczność dezynfekcji miejsc, w których osoba ta przebywała oraz tego, co doręczała. Korespondencję przychodzącą przyjmowała jedna osoba, a następnie była ona przez parę dni poddana kwarantannie. Płyn dezynfekujący stał się nowym i chyba już na dłuższy czas stałym elementem wyposażenia kancelarii, królującym nie tylko w sekretariacie, ale również na biurkach każdego ze współpracowników.

Przez miesiąc pracowaliśmy połowicznie w siedzibie, a połowicznie zdalnie, co niejednokrotnie przy całej masie akt i dokumentacji nastroczało wielu problemów technicznych. Mimo zarządzenia o wstrzymaniu wysyłki korespondencji z sądów, ta – co prawda w zmniejszonych ilościach – jednak nadal docierała, częstokroć z rozstrzygnięciami, na które przysługiwały środki zaskarżenia, co implikowało konieczność zapoznania z nią klientów, jak i wielokrotnie zajęcia stanowiska procesowego, co z kolei przekładało się na nasz kontakt z zainteresowanymi. W sytuacji konieczności spotkania, zaopatrzeni w maseczki i rękawiczki, przyjmowaliśmy klientów z zachowaniem wymaganej odległości i z ograniczeniem udziału liczby osób do niezbędnego minimum. Niemniej, wraz z poluzowaniem obostrzeń sanitarnych kancelaria również wracała sukcesywnie do normalnego funkcjonowania.

Konieczność pozostawania w domach i ograniczenia styczności z innymi osobami prowadziła siłą rzeczy do powstawania sytuacji konfliktowych w rodzinach zamkniętych w czterech ścianach. Refleksje po paru tygodniach życia z najbliższymi praktycznie non stop skutkowały – i skłaniały wielu do przemyślenia swoich decyzji życiowych o wyborze współmałżonka – wieloma zapytaniami dotyczącymi rozwodów czy separacji. Niektórzy zaś zaczęli swoje rozterki życiowe od uzyskania informacji o kwestiach majątkowych, co w późniejszym okresie miało im ułatwić lub też nie podjęcie decyzji o ewentualnym rozstaniu z partnerem.

Najwięcej jednak problemów pojawiało się w zakresie kontaktów z małoletnimi dziećmi, niezamieszkującymi wspólnie z rodzicem uprawnionym do spotkań. Nie wszyscy potrafili zrozumieć, że najważniejszy był

i jest w takich przypadkach zdrowy rozsadek, co doprowadzało do utrudniania lub odmowy realizowania praw do spotkań z dziećmi. W początkowym okresie epidemii brak jakichkolwiek wytycznych ministerstwa oraz brak orzecznictwa w tak specyficznej sytuacji powodował, że konflikty rodzicielskie w tym obszarze mocno narastały, co wiązało się z koniecznością częstych interwencji ze strony kancelarii. Rodzice niepotrafiący się porozumieć liczyli na rozwiązanie zaistniałych sporów za pośrednictwem sądów i przy współudziale pełnomocników, czego efektem była niejednokrotnie konieczność skierowania do sądów wniosków dotyczących uregulowania kontaktów czy też złożenia w sprawach już na biegu wniosków o zabezpieczenie sposobu ich realizacji lub modyfikację udzielonych zabezpieczeń. O ile w początkowym okresie epidemii, mimo istnienia sporów na tym tle, wielu nie podejmowało gwałtownych decyzji, o tyle z upływem czasu rodzice dotknięci problemem w realizacji spotkań, zdecydowali się na wdrożenie postępowań sądowych, w tym i dotyczących egzekucji kontaktów.

Sytuacja epidemiczna spowodowała również szereg zapytań w zakresie obowiązku alimentacyjnego. Okazywało się bowiem, że ludzie, którzy z dnia na dzień tracili zatrudnienie lub doznawali mocnego ograniczenia w uzyskiwanych dochodach, podejmowali samowolnie działania co do wysokości partycypacji w kosztach utrzymania dzieci. Dochodziło do zaniechania płacenia alimentów lub też przekazywania ich w zmniejszonej wysokości. Często szła za tym argumentacja nie tylko związana z ograniczeniem dochodów, ale również z ograniczeniem bieżących wydatków na dzieci, które w związku z zamknięciem placówek oświatowych pozostawały w domach, co w ocenie obowiązanych miało przekładać się na zmniejszenie wydatków na ich utrzymanie. Pomocy w tym zakresie szukali zarówno ci, którzy reprezentowali uprawnione do alimentów dziecko, jak i ci, którzy do tych świadczeń są zobowiązani.

Okres powszechnej kwarantanny zmusił każdego pełnomocnika do zmiany swoich zrutowizowanych działań, choćby w najmniejszym zakresie, gdzie – jak pokazuje to obecna sytuacja epidemiczna – zmiany te mogą pozostać z nami jeszcze na długie miesiące. Był też czasem, kiedy okazało się, że kontakt klient–pełnomocnik to nie tylko praca, ale to również wiele pozytywnych relacji, jakie budowało się przez lata. Namacalnie potwierdza to przykład, gdzie niemal każda rozmowa czy spotkanie z klientem kończyło się lub zaczynało od wzajemnych pytań o zdrowie i życzeń zdrowia. ■

Szpital jednoimienny, ale wyzwań wiele



RADCA PRAWNY **MONIKA KAWCZYŃSKA**
Szpital Uniwersytecki w Krakowie

Nagły wybuch epidemii koronawirusa oznaczał nowe wyzwania, z którymi musiał się zmierzyć nie tylko personel medyczny, ale również inni pracownicy podmiotów leczniczych, w tym osoby zapewniające jego obsługę prawną. Stan epidemii spowodował, że codzienna praca polegająca na świadczeniu pomocy prawnej nabrała nagle nowego wymiaru, który musiał uwzględniać ograniczenia wprowadzone w celu przeciwdziałania epidemii.

Charakter pracy radcy prawnego zatrudnionego w podmiocie leczniczym jest przede wszystkim determinowany jego specyfiką, w tym rodzajem udzielanych świadczeń zdrowotnych. Szpital Uniwersytecki w Krakowie udziela świadczeń zdrowotnych – zarówno szpitalnych, jak i ambulatoryjnych – w tym wysokospecjalistycznych świadczeń zdrowotnych, dlatego też zakres jego działalności medycznej obejmuje niemalże wszystkie dziedziny medycyny. Dodatkowo w marcu 2020 r. Szpital Uniwersytecki został przekształcony poleceniem Wojewody Małopolskiego w tzw. szpital jednoimienny zakaźny, wyznaczony do przyjmowania pacjentów zarażonych wirusem SARS-CoV-2 z terenu województwa małopolskiego.

Radcowie prawni zatrudnieni w szpitalu jednoimiennym musieli zmierzyć się z restrykcjami, które napotkało większość pełnomocników świadczących pomoc prawną w czasie epidemii w podmiotach leczniczych mających taki właśnie charakter.

Wystąpienie epidemii w istotny sposób zmieniło charakter pracy radców prawnych, którzy musieli dostosować sposób świadczenia pomocy prawnej do nowych warunków, przenosząc działalność do przestrzeni wirtualnej i wykorzystując nowoczesne metody komunikacji.

Należy wziąć pod uwagę, że Szpital Uniwersytecki jest największą placówką kliniczną w Polsce, która zatrudnia prawie 5000 pracowników. Pomoc prawna jest zatem świadczona na wszystkich szczeblach – od osób zarządzających zakładem pracy, przez poszczególnych kierowników jednostek organizacyjnych, po personel medyczny i administracyjny. W sytuacji wystąpienia epidemii często konieczne było rozwiązywanie problemów prawnych natychmiast, w szczególności wobec pytań stawianych przez personel medyczny będący na pierwszej linii frontu walki z koronawirusem. Było to tym trudniejsze, że dotychczasowe rozwiązania prawne niejednokrotnie nie były adekwatne do problemów powstałych na skutek epidemii, a ustawodawca nie dawał żadnych narzędzi do ich rozwiązania w bieżącej działalności szpitala. Opinie radców prawnych placówki, co do konkretnych kwestii, z jakimi zgłaszał się personel, w szczególności personel medyczny, musiały uwzględniać nie tylko istniejący stan prawny, w tym dotyczący praw pacjentów, ale także działanie personelu medycznego w stanie epidemii, która wystąpiła w dotychczas niespotykanym rozmiarze.

Niezwłocznie po pojawieniu się pierwszych przypadków zakażenia wirusem SARS-CoV-2, jeszcze przed ogłoszeniem stanu zagrożenia epidemicznego, najistotniejszym zadaniem było przygotowanie i dostosowanie procedur medycznych, mających chronić nie tylko pacjentów, ale również zatrudniony w szpitalu personel. Wszystkie procedury były wprowadzane na podstawie wewnętrznych aktów prawnych w postaci zarządzeń, zaś bieżące ogłoszenia związane z organizacją podmiotu leczniczego były przygotowywane w postaci komunikatów. Dużym wyzwaniem był podział niektórych oddziałów klinicz-

nych na dwie odrębne części, gdyż Szpital Uniwersytecki musiał jednocześnie udzielać wysokospecjalistycznych świadczeń zdrowotnych, których nie mogły zapewnić inne podmioty lecznicze w województwie małopolskim.

Jednocześnie działania były nakierowane na pozyskanie jak największej ilości środków ochrony indywidualnej dla personelu medycznego i pomocniczego, a także niezbędne- go sprzętu i aparatury medycznej. W tym zakresie dużym ułatwieniem była możliwość odstąpienia od stosowania przepisów o zamówieniach publicznych do zamówień towarów lub usług niezbędnych w walce z COVID-19, z uwagi na wysokie prawdopodobieństwo szybkiego i niekontrolowanego rozprzestrzeniania się epidemii.

Utрудnieniem w pracy radcy prawnego zatrudnionego w szpitalu jednoimiennym było niewątpliwie wprowadzenie przez prawodawcę wielu regulacji oddziałujących na różne dziedziny życia gospodarczego i społecznego, a także częste ich nowelizacje. W celu ochrony zdrowia publicznego prawodawca przyjął szereg aktów prawnych, które w istotny sposób wpłynęły na działalność placówek opieki zdrowotnej i zatrudnionego w nich personelu medycznego. Dotyczyły one m.in. kwestii rozliczeń za świadczenia udzielane w związku z przeciwdziałaniem COVID-19, obowiązków sprawozdawczych z działalności przeciwepidemicznej, zadań personelu medycznego dotyczącego postępowania z pacjentem podejrzanym oraz zarażonym koronawirusem, a także możliwości skierowania personelu medycznego do pracy przy zwalczaniu epidemii. Duża liczba aktów prawnych została przyjęta w przyspieszonej procedurze prawodawczej, często bez odpowiednich konsultacji społecznych. Ustawy i rozporządzenia nie przewidywały odpowiedniego *vacatio legis*, wchodząc w życie z dniem ogłoszenia w Dzienniku Ustaw (co następowało w godzinach wieczornych) albo w dniu następującym po dniu ogłoszenia. Wymaganie zachowania odpowiedniego okresu dostosowawczego jest niezbędnym elementem zasady prawidłowej legislacji, umożliwiając adresatowi zapoznanie się z nowymi przepisami i adaptację do nowej regulacji prawnej. Można jednak uznać, że tak szybki przebieg procesu legislacyjnego, i brak odpowiedniego *vacatio legis*, mogły zostać usprawiedliwione ze względu na inne wartości konstytucyjne, przede wszystkim mające na celu ochronę życia i zdrowia ludzkiego. Wpływało to jednak w dużym zakresie na sposób świadczenia pomocy prawnej i konieczność ciągłego monitorowania regulacji prawnych, które nie zawsze były doskonałe z punktu widzenia zasad techniki legislacyjnej. Było to szczególnie ważne w przypadku aktów prawnych

znacząco oddziałujących na funkcjonowanie szpitala jednoimiennego i zatrudnionych w nim pracowników, którzy znajdowali się w centrum walki z epidemią.

Inną cechą charakterystyczną przyjętych rozwiązań prawnych, które w poważny sposób wpływały na pracę radcy prawnego w podmiocie leczniczym, była swoista „wielostopniowość” regulacji. Rozwiązania prawne dotyczące danego zagadnienia były wprowadzone na poziomie ustawy, następnie uszczegóławiane w rozporządzeniach ministra zdrowia, a ostatecznie doprecyzowywane w poszczególnych umowach zawieranych z Narodowym Funduszem Zdrowia. Ponadto wiele zaleceń dla podmiotów leczniczych i personelu medycznego było wprowadzanych w formie komunikatów ministra zdrowia, czyli aktów wewnątrzresortowych niemających wiążącego charakteru prawnego. Jako przykład można wskazać komunikat do pracowników ochrony zdrowia udzielających świadczeń zdrowotnych pacjentom podejrzanym o zakażenie koronawirusem lub u których stwierdzono wywołaną wirusem chorobę COVID-19, dotyczący powstrzymania się od wykonywania pracy z innymi pacjentami, w innych podmiotach leczniczych czy jednostkach organizacyjnych systemu ochrony zdrowia. Ostatecznie kwestia ta, budząca wiele wątpliwości interpretacyjnych, została uregulowana w rozporządzeniu ministra zdrowia.

Mimo panującego stanu epidemii i konieczności stosowania szczególnych regulacji prawnych mających na celu przeciwdziałanie koronawirusowi, szpitale jednoimienne nie były zwolnione od wypełniania dotychczasowych zadań wynikających z obowiązujących aktów prawnych. Szczególnie problematyczne było organizowanie spotkań z kilkunastoma organizacjami związkowymi działającymi w Szpitalu Uniwersyteckim.

Ponadto, do czasu uregulowania kwestii zawieszenia lub wstrzymania biegu terminów procesowych i sądowych, do Szpitala Uniwersyteckiego wpływały pisma sądowe i procesowe, wyznaczające standardowe terminy na udzielenie odpowiedzi na pozew bądź wniesienie środka odwoławczego. Było to szczególnie problematyczne w sytuacji, gdy stanowisko w sprawie musiał zająć zespół lekarzy już wówczas zaangażowanych w walkę z koronawirusem, bądź aktualnie przebywających na kwarantannie.

Wybuch epidemii z pewnością wpłynął na sposób pracy radców prawnych, a także konieczność dostosowania metod świadczenia pomocy prawnej do panujących warunków gospodarczych i społecznych. Można mieć nadzieję, że zdobyte doświadczenia zaprocentują w dalszej pracy zawodowej. ■

Sous le ciel de Paris

Kilka słów o moim dwutygodniowym stażu w Paryżu



RADCA PRAWNY **EWA NAGY**

Wstyczniu bieżącego roku miałam przyjemność wziąć udział w programie dwutygodniowej wymiany, organizowanym przez Europejską Fundację Prawników z siedzibą w Hadze. Program „Lawyerex” umożliwia młodym radcom prawnym (wykonującym zawód nie dłużej niż 7 lat) odbycie dwutygodniowego stażu w kancelarii prawnej bądź też w odpowiedniej izbie radców prawnych/adwokatów w jednym z partnerskich krajów. Językiem wymiany co do zasady jest język angielski, choć oczywiście znajomość języka danego kraju pozwala jeszcze lepiej skorzystać z uczestnictwa w tym programie. W zgłoszeniu udziału do programu należy wskazać trzy państwa, spośród dziesięciu uczestniczących w programie, w których chciałoby się odbyć staż; o ostatecznym przydzieleniu decydują koordynatorzy, mając na uwadze całość informacji zawartych w zgłoszeniu.

W moim przypadku Europejska Fundacja Prawników zaproponowała odbycie stażu w paryskiej kancelarii HSG Avocats prowadzonej przez mec. Hannę Stypułkowską-Goutierre, była prezes Polskiej Izby Przemysłowo-Handlowej we Francji, a także wielką przyjaciółką Polski i Polonii. Propozycja ta bardzo przypadła mi gustu nie tylko ze względu na moje zainteresowania zawodowe, lecz także z uwagi na możliwość stania się na dwa tygodnie „paryżanką” i poznanie stolicy Francji od jej nieturystycznej strony.

Kancelaria mec. Goutierre specjalizuje się przede wszystkim w obsłudze podmiotów gospodarczych, ze szczególnym uwzględnieniem polskojęzycznych przedsiębiorców działających na terytorium Francji oraz w doradztwie w zakresie działalności francuskich przedsiębiorstw planujących inwestycje w Polsce. Ponadto kancelaria ma bardzo rozległą sieć kontaktów składającą się z ekspertów i prawników, umożliwiającą jej świadczenie usług dla klientów z różnych zakresów specjalności w aż pięciu językach: po francusku, polsku, angielsku, włosku i rosyjsku.

W kancelarii zostałam bardzo ciepło przyjęta zarówno przez samą mec. Goutierre, jak i przez współpracujących z nią adwokatów – mec. Jeana-Lauranta Bourela



i mec. Kingę Fli, którzy zawsze chętnie dzielili się ze mną swoją wiedzą i doświadczeniem, odpowiadając na moje pytania dotyczące prowadzonych przez nich spraw oraz różnic pomiędzy polskim i francuskim systemem prawnym.

Podczas stażu miałam szansę pracować nad bieżącymi sprawami, którymi zajmowała się kancelaria, a także brać udział w spotkaniach z klientami. Uczestniczyłam również w charakterze publiczności w rozprawie sądowej przed paryskim sądem pracy (Conseil de prud'hommes). Sąd ten, będąc pozostałością epoki napoleońskiej, nie jest skomponowany z profesjonalnych sędziów, lecz z przedstawicieli pracodawców i pracowników. Celem tej regulacji było zapewnienie, aby wydany wyrok był jak najbardziej praktyczny i równoważył sporne interesy obu stron stosunku pracy. Najbardziej jednak interesujące z punktu widzenia mojej praktyki i zainteresowań zawodowych było uczestnictwo w projekcie dotyczącym zagadnień Europejskiego Systemu Oznaczeń Geograficznych i Nazw Pochodzenia oraz procedurą przyznawania oznaczeń AOP (Appellation d'origine protégée) oraz AOC (Appellation d'origine contrôlée) dla produktów winiarskich.

Mój pobyt w Paryżu zbiegł się z organizowanymi w tym czasie strajkami wielu związków zawodowych działających we Francji przeciwko planowanej przez prezydenta Emmanuela Macrona reformie emerytalnej. W protestach tych aktywnie brali udziałów również adwokaci, dla których wejście w życie rządowej propozycji skutkowało by znacznym podwyższeniem odprowadzanych przez nich składek. Protestujący paryżanie, niestety, nieco pokrzyżowali mi plany zwiedzania niektórych miejsc i zabytków, a to z uwagi na organizowane w tym czasie manifestacje, a także niedobór pracowników pilnujących ekspozycji w muzeach, czy też ograniczone funkcjonowanie komunikacji miejskiej.



W czasie mojego stażu francuscy koledzy dopytywali mnie o kwestię protestów polskich przedstawicieli zawodów prawniczych w związku z wdrażaną reformą wymiaru sprawiedliwości, wykazując się dużym zainteresowaniem, a także wiedzą wynikającą ze śledzenia informacji docierających z Polski do Francji.

Podsumowując, wymiana umożliwiła mi pogłębienie mojej dotychczasowej wiedzy na temat francuskiego porządku prawnego, wyniesionej z kursu Szkoły Prawa Francuskiego organizowanego przez Uniwersytet w Orleanie we współpracy z Uniwersytetem Jagiellońskim, lecz przede wszystkim pozwoliła mi bliżej poznać francuskich prawników zarówno na gruncie prywatnym, jak i zawodowym. Dużym zaskoczeniem były dla mnie różnice proceduralne pomiędzy polskim i francuskim systemem wymiaru sprawiedliwości. Przede wszystkim obowiązujące we Francji terminy na wykonanie czynności procesowych są znacznie dłuższe niż w Polsce (np. termin na sporządzenie końcowych wniosków apelacji wynosi aż trzy miesiące), a Francuzi zdają się znacznie częściej korzystać z usług profesjonalnych pełnomocników niż Polacy.

Mój dwutygodniowy pobyt w Paryżu dał mi możliwość nie tylko poszerzenia doświadczenia i nawiązania interesujących kontaktów, lecz także bliższego poznania stolicy Francji, zachwycenia się przepiękną architekturą tego miasta oraz zgromadzonymi w muzeach dziełami sztuki i dobrami kultury.

Każdemu, niezależnie od tego, czy zajmuje się sprawami międzynarodowymi, czy też nie, gorąco polecam wzięcie udziału w programie wymiany Lawyerex. Program ten daje możliwość rozwoju kompetencji językowych, wzbogacenia własnego doświadczenia, a także nawiązania cennych kontaktów z zagranicznymi kolegami. ■

Wspomnienie – śp. Andrzej Hanusz

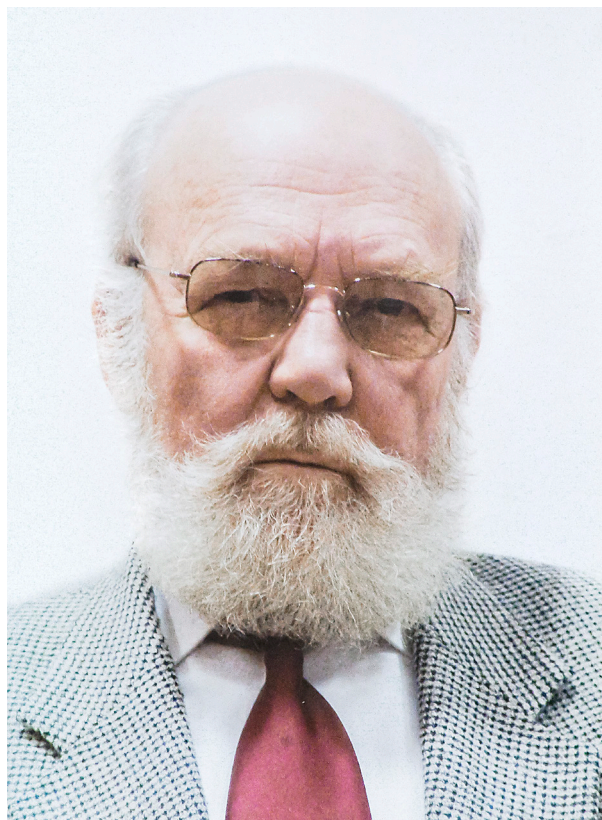
Wzór prawnika, działacza samorządowego i społecznego, spolegliwego kolegi



RADCA PRAWNY **JACEK ŻUŁAWSKI**

Wspominanie człowieka, który przez ponad trzydzieści lat bardzo skutecznie i pozytywnie działał w naszym środowisku samorządowym, pełniąc w nim wysokie kierownicze lub ważne funkcje, był za nie wielokrotnie zasłużenie wyróżniany wewnętrznymi odznaczeniami i medalami oraz dwukrotnie uhonorowany Orderem Polonia Restituta, jest zadaniem trudnym dla własnej pamięci, obciążonej wyrzutem za niedostateczne docenianie walorów i zasług przyjaciela. Chciałbym, by to wspomnienie mogło je osłabić.

Mimo bardzo bliskiej i długotrwałej znajomości, i zawsze przyjaznej współpracy, nie poznałem szczegółów Jego przeszłości i zainteresowań. Wystarczało mi, że był bardzo dobrze wykształconym i ułożonym oraz nie budzącym konfliktów człowiekiem. Dlatego – gdy już nie można Go o nic zapytać – brakuje mi informacji, od jakich powinno się rozpocząć wspomnienie o bliskim człowieku. Szczęśliwie zostało kilka dokumentów, z których można z pewnością wysnuć, że był wzorowym obrazem przedwojennej inteligencji galicyjskiej. Urodził się w Przemyślu, 7 lat przed II wojną światową. Zaraz po niej, w 1944 roku, kontynuował naukę w szkole powszechnej. W niej korzystał też z nauk i ćwiczeń w organizacji harcerskiej, jeszcze według przedwojennych wzorów. Egzamin maturalny złożył w wieku 19 lat w Tarnowie, po czym





rozpoczął 4-letnie studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jako student działał w ruchu studenckim, w którym uzyskał funkcję „starszego” grupy Zrzeszenia Studentów Polskich. Stał się dobrze wykształconym i świetnie wychowanym młodym człowiekiem. Podczas studiów założył rodzinę. Pierwszy z dwóch synów urodził się w tej rodzinie pod koniec 1955 roku.

Wzorowe i w terminie ukończenie studiów w 1955 roku naraziło absolwenta prawa UJ na konieczność poddania się obowiązującemu jeszcze wówczas w PRL, administracyjnemu nakazowi podjęcia, wyznaczonego przez Komisję Rekrutacyjną, rodzaju pracy i miejsca jej wykonywania. W takim trybie Andrzej został zobowiązany i skierowany, wbrew Jego woli, do Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Rzeszowie, chociaż praca archiwisty Mu nie odpowiadała. W tej pracy wytrzymał zaledwie pół roku, po czym, na zbliżającej się fali październikowej „odwilży”, dostał się na aplikację w Prokuraturze Wojewódzkiej w Rzeszowie. Po trzech latach i egzaminie został mianowany zastępcą Prokuratora Powiatowego w Tarnowie. Z przebiegu ośmiu lat Jego pracy w zawodzie prokuratora można wnioskować, że, zapewne z powodu braku zgody na wstąpienie do rządzącej partii politycznej – PZPR, nieformalnie obowiązującego prokuratorów PRL, nie należał do ulubieńców szefów tarnowskiej Prokuratury i nie miał szans na awansowanie. Uzyskał jednak w 1967 roku zgodę na zwolnienie z Prokuratury i od jesieni tegoż roku rozpoczął pracę radcy prawnego.

Został radcą prawnym tarnowskiego teatru i paru tamtejszych jednostek gospodarczych. Po siedemnastu latach, w 1984 roku, z powodu złego stanu zdrowia, przeszedł na emeryturę, ale zachował część etatu radcy prawnego teatru. Od 1987 roku, przez trzy lata pełnił jeszcze funkcję dyrektora Biura Prawnego Urzędu Postępu Naukowo-

-Technicznego i Wdrożeń (późniejszego Komitetu Badań Naukowych) w Warszawie. W 1974 roku uzyskał wpis na listę adwokatów niewykonyjących zawodu Okręgowej Rady Adwokackiej w Krakowie.

O tym, jak wysoko były cenione Jego walory osobiste, intelektualne i organizacyjne, świadczy najlepiej fakt, że przez całe życie zawodowe, zarówno w słusznie minionym okresie PRL, jak i po transformacji, zachowując bezpartyjność, był stale wyróżniany i obciążany funkcjami kierowniczymi i organizacyjnymi. W harcerstwie był instruktorem; w Związku Studentów Polskich „Starszym Grupy”; w Prokuraturze – w Związku Zawodowym Pracowników Państwowych i Społecznych wiceprzewodniczącym Rady Związkowej Związku Zawodowego Pracowników Państwowych; spośród radców prawnych w Tarnowie – do czasu powstania ich samorządu – przewodniczącym Zespołu Radców Prawnych przy prezesie Sądu Wojewódzkiego oraz wiceprezesem Zarządu Wojewódzkiego Zrzeszenia Prawników Polskich (ZPP).

Jego zdolności organizacyjne i cechy przywódcze zostały szybko dostrzeżone i dobrze wykorzystane jesienią 1980 roku, gdy w gorączce posierpniowej nadziei na zmiany polityczne ożywiły się w całej Polsce, w środowiskach radców prawnych, nurtujące ich od lat dążenia do utworzenia odrębnego zawodu prawniczego i jego krajowej reprezentacji zawodowej. W okręgu krakowskim dużą aktywność na tym polu podjęły: środowisko radców prawnych – adwokatów niewykonyjących zawodu adwokata oraz radcowie prawni w Kole Radców Prawnych przy Wojewódzkim Zarządzie ZPP. Korzystali przy tym z przyjaznego poparcia, związanych już ze związkową Solidarnością, środowisk adwokackiego i sędziowskiego. Andrzej Hanusz odegrał wówczas, czyli na przełomie września i października 1980 roku, wielce znaczącą rolę, organizując przejazd czworga krakowskich radców prawnych-adwokatów do Grzegorzewic pod Warszawą na zorganizowane przez prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej posiedzenie delegatów komisji rad adwokackich do spraw adwokatów niewykonyjących zawodu, ze wszystkich izb adwokackich w kraju.

Miało się tam też odbyć ważne politycznie posiedzenie Naczelnej Rady Adwokackiej dla przyjęcia stanowiska polskiej adwokatury wobec sytuacji politycznej w kraju, zaistniałej po wydarzeniach sierpniowych w Gdańsku, a także oceny następstw tych wydarzeń. Kilkogodzinna podróż syrenką Andrzeja pozwoliła podróżnym na swobodne przedyskutowanie ich poglądów, a nawet skonsolidowanie uczestników nad planem wykorzystania tego ogólnopolskiego spotkania adwokatów i radców praw-

nych do osiągnięcia chociażby wstępnej zgody i poparcia dla nowego zawodu prawniczego. Dwie doby spędzone w Grzegorzewicach w atmosferze solidarności i zapału dla reform, pozwoliły na wzajemne poznanie się radców z różnych stron kraju, nieskrępowaną wymianę poglądów i projektów na – niełatwe – pozyskanie wsparcia adwokatury przy organizowaniu formalnych struktur radcowskich. Tam też zrodziła się wola bliskiej współpracy radców-adwokatów z ośrodków: warszawskiego, krakowskiego, katowickiego i gdańskiego przy utworzeniu nowej struktury organizacyjnej radców prawnych. W rezultacie, na pierwszym wspólnym spotkaniu kilkunastu radców z tych ośrodków, zorganizowanym w Krakowie, w lokalu Klubu Adwokata przy ulicy Sławkowskiej 1, zostało postanowione i uzgodnione co do formy, założenie nowej radcowskiej struktury organizacyjnej, całkowicie niezależnej od struktur dotychczas istniejących. Radcowie ze Śląska zaproponowali dla niej formę stowarzyszenia, opartą na – zapewne przypadkiem – nieuchylonej i niezmienionej przedwojennej ustawie o stowarzyszeniach z 1932 roku. Wtedy został też zaproponowany skład Komitetu Założycielskiego „Stowarzyszenia Radców Prawnych w Polsce z Siedzibą w Krakowie”, pierwszej w PRL prawdziwie niezależnej organizacji prawników. W następnych miesiącach, w żmudnych działaniach organizacyjnych, powstał statut organizacji i kilkanaście oddziałów okręgowych, nastąpiło pozyskanie ponad tysiąca członkiń i członków, a po pokonaniu – przy walnej pomocy posłów-adwokatów – poważnych przeszkód politycznych 30.03.1981 r. zostało zarejestrowane, już formalnie, Stowarzyszenie.

Andrzej Hanusz był jednym z jego animatorów, jednym z szesnastu członków jego Komitetu Założycielskiego i jednym z zawsze obecnych i czynnych członków jego Zarządu Głównego. Znalazły ujście i zostały w pełni wykorzystane Jego zdolności organizacyjne. Zajął się bardzo ważną dziedziną działalności Stowarzyszenia – integracją i doksztalceniem 1200 członków 16 oddziałów okręgowych.

Do legendy przeszły coroczne sympozja szkoleniowe w Czchowie nad Jeziorem Rożnowskim, w Zakopanem, Poraju pod Częstochową i wielu innych miejscowościach. W jaki sposób zjednywał dla nich znane autorytety naukowe, a nawet polityczne, do wykładów i dyskusji w tych spotkaniach, pozostanie Jego tajemnicą, tak jak i Jego starania o miejsca pobytu i wyżywienia grup liczących zwykle około 100 osób, niezmiernie trudne przy ówczesnych brakach w zaopatrzeniu, obowiązujących kartkach na żywność i artykuły pierwszej potrzeby. Andrzej nigdy o tym nie opowiadał, nigdy nie zawiódł, nigdy niczego



uczestnikom sympozjów nie zabrakło, nawet w czasie stanu wojennego, bo i w czasie jego obowiązywania odbywały się takie spotkania, formalnie zakazane. Z niezmaconym spokojem Andrzej brał udział w dyskusjach, słuchał wykładów, uczestniczył w wieczorkach towarzyskich, zawsze nienagannie ubrany – często, w czarny, a rzadziej w kremowy smoking. Bardzo często grywał też wieczorami na pianinie, do tańca lub improwizując. Czasem zabawiał się rolą wodzireja. Podobnie działał przez długie lata w roli przewodniczącego Komisji Doskonalenia Zawodowego Krajowej Rady Radców Prawnych.

Dla zobrazowania Jego spolegliwości i cechującej Go potrzeby niesienia pomocy, przedstawię nieznaną nikomu scenkę... W bardzo upalny letni dzień jechaliśmy z Andrzejem i nieżyjącym już dziekanem krakowskiej Rady z Warszawy do Krakowa jedynym wówczas w ciągu dnia pociągiem pospiesznym, przez Radom, Skarżysko Kamienną, Kielce i Miechów, czyli przez wiele godzin, bez wagonu restauracyjnego czy bufetu. Można było korzystać jedynie z usług pokątnych sprzedawców, oferujących na peronach stacyjnych jakieś kanapki i ciepłe piwo we flaszkach, trudne do wypicia. Gdy pociąg dojeżdżał do Skarżyska, wspominałem coś o sezonie na owoce. W czasie 5 minut postoju pociągu na peronie, Andrzej wybiegł i po chwili zjawił się w przedziale z kobiątką pełną truskawek! Jak potem niechętnie nam wyjaśnił, niemal wymusił oddanie mu koszyka przez kobietę oczekującą na peronie na przyjazd krewnego. Podejrzewam, że – *mutatis mutandis* – tak pozyskiwał osoby i załatwiał sprawy niemożliwe do osiągnięcia dla normalnych śmiertelników.

W podobnym „trybie”, w czerwcu 1982 roku Andrzej zainicjował kontakt Stowarzyszenia z dr. Józefem Zychem, znanym Mu z działalności w TNOiK, sam działał bowiem w tarnowskim Oddziale tej organizacji i uczest-

niczył w spotkaniach prawników w Kołobrzegu, które dr Zych organizował, od 1974 roku, przez poznański i zielonogórski oddział TNOiK. W sierpniu 1982 zarząd Stowarzyszenia pisemnie przedstawiał ministrowi sprawiedliwości 15 swoich kandydatów do Komitetu Organizacyjnego Samorządu Radców Prawnych, tworzono go przez ministra na podstawie art. 82 ustawy z dnia 6 lipca 1982 r. o radcach prawnych. Między tymi kandydatami znalazł się też i został włączony do Komitetu dr Józef Zych. Andrzej Hanusz został wiceprzewodniczącym Komitetu, a dr Zych został przewodniczącym powoływanej przez Komitet Komisji Zjazdowej I. Krajowego Zjazdu Radców Prawnych. Potem był prezesem Krajowej Rady Radców Prawnych I oraz II kadencji, a w latach 1995–1997 został Marszałkiem Sejmu RP i Przewodniczącym Zgromadzenia Narodowego uchwalającego Konstytucję RP. Zatem można przyjąć, że zarówno w historii naszego samorządu, jak i w historii politycznej kraju, Andrzej Hanusz odegrał znaczącą rolę. Należy też przyznać, że marszałek Józef Zych wysoko cenił Andrzeja i dawał temu niejednokrotnie wyraz.

Liczba funkcji kierowniczych i ważnych stanowisk, jakie Andrzej piastował i z korzyścią dla całego naszego środowiska wykorzystywał, była zbyt wielka, by można je było szczegółowo i po kolei opisywać. Ograniczę się więc do ich egzemplifikacji: od chwili powstania Stowarzyszenia Radców Prawnych w Polsce, do dnia jego rozwiązania był członkiem Zarządu Głównego; w całym czasie działania Komitetu Organizacyjnego Samorządu Radców Prawnych – jego wiceprzewodniczącym; w I kadencji Krajowej Rady Radców Prawnych – jej wiceprezesem; w II i IV kadencji KRRP – członkiem prezydium tej Rady; w III i paru dalszych jej kadencjach – członkiem Rady; równolegle, w Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Krakowie był wicedziekanem Rady I i (części) II kadencji, dziekanem (części) III kadencji, w każdej kadencji – delegatem na Zjazd Krajowy; obok tych stanowisk pełnił funkcje: przewodniczącego Komisji Organizacyjnej I Zjazdu Krajowego RP, kierownika Centralnego Ośrodka Doskonalenia Zawodowego RP, sekretarza Klubu Europejskiego Zawodów Pracy, członka Funduszu Seniora KRRP, wieloletniego i bardzo zaangażowanego członka Ośrodka Badawczego KRRP, współorganizatora Światowego Forum Mediów Polonijnych (przez 6 lat), Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Odnalezionej oraz Krajowego Kongresu Ekologiczno-Medycznego.

Szczupłe ramy „Biuletynu” nie pozwalają na opisywanie szczegółów osiągnięć Andrzeja w powierzonych Mu

rolach. O skuteczności Jego działań świadczą najlepiej składane mu wyrazy uznania i pisemne podziękowania, medale, odznaczenia i ordery, a zwłaszcza ponawiane w każdej kolejnej kadencji organów samorządu powierzenie Mu funkcji i stanowisk. Uzyskał odznaczenia: Zasłużonego dla Województwa Tarnowskiego, Zasłużonego dla Województwa Nowosądeckiego, Zasłużonego dla Budownictwa, Srebrną odznakę TNOiK, Złotą Odznakę Zrzeszenia Prawników Polskich, Złotą Odznakę Honorową Zasłużonego dla Samorządu Radców Prawnych, Medale XX-lecia, XXV-lecia, XXX-lecia i XL-lecia Samorządu Radców Prawnych, Złoty Krzyż Zasługi, Order Kawalera Odrodzenia Polski i Order Komandora Odrodzenia Polski.

Z upływem lat, co oczywiste, wzrastała liczebność i zamieszanie całego samorządu i członków jego organów, zmieniały się też ich oczekiwania i potrzeby organizacyjne, za czym Andrzejowi trudno było podążać, tym więcej, że bardzo pogarszało się jego zdrowie. Jeszcze kilka lat temu z przyjaciółmi w Izbie rzeszowskiej organizował sympozja szkoleniowe w Bieszczadach, potem jeszcze parę bardzo cenionych spotkań z dawnymi działaczami samorządowymi w Dusznikach Zdroju i Krynicy. Towarzyszyło Mu jednak coraz bardziej poczucie samotności i opuszczenia, pomimo że krakowska Izba nie szczędziła Mu, także pisemnych, wyrazów sympatii, wdzięczności i uznania [„(..) Swoją wieloletnią pracą w organach Krakowskiego Samorządu, pełnieniem szacownych i ważnych funkcji... a także osobistą postawą pełną pasji i kreatywności dał Pan dowód profesjonalizmu i prawdziwej rzetelności w realizacji powierzonych zadań w działalności samorządowej (...). Pozostajemy w nadziei na utrzymanie naszych kontaktów i dalsze spotkania samorządowe” – cytat z pisma dziekan z 9.04. 2016 r.]. Ostatni raz, w grudniu 2019 roku, uczestniczył w tradycyjnym spotkaniu adwokatów niewykonywujących zawodu, w Klubie Adwokata, gdzie przyjmował świąteczne życzenia i prowadził pełne serdeczności i uznania dla Niego rozmowy.

Dnia 21 marca 2020 r., na Cmentarzu Parafialnym w Zabierzowie, Andrzej odbył swoją ostatnią podróż. Panująca na całym świecie pandemia groźnego dla życia koronawirusa i obowiązujące przez nią ograniczenia spotkań uniemożliwiły przedstawicielom Krajowej i Okręgowych Rad Radców Prawnych oraz – zapewne – dużemu gronu przyjaciół, radców prawnych i adwokatów, uroczyste pożegnanie Jego szczątków tradycyjną formułą: „Radca prawny-adwokat Andrzej Hanusz dobrze zasłużył się Samorządowi Radców Prawnych”. ■

Zmiany na liście radców prawnych w okresie od 1 marca 2020 r. do 31 maja 2020 r.

DR MAŁGORZATA GRELEWICZ-LA MELA

Kierownik Działu Prawno-Organizacyjnego OIRP w Krakowie

Na dzień 31 maja 2020 r. na listę radców prawnych w Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Krakowie wpisanych było 3997 radców prawnych, w tym 2972 wykonujących zawód radcy prawnego, 1025 osób nie wykonujących zawodu, a w tym 215 osób mających zawieszony prawo do wykonywania zawodu radcy prawnego.

W okresie od 1 marca 2020 r. do 31 maja 2020 r.:

1. Na listę radców prawnych wpisano 14 osób, w tym:
 - 2 osoby spełniające przesłanki określone w art. 24 ust. 1 ustawy o radcach prawnych
 - 3 osoby spełniające przesłanki określone w art. 25 ust. 1 ustawy o radcach prawnych
 - 9 osób w związku z przeniesieniem wpisu z innej Izby
 - 3 radców prawnych na ich wniosek,
 - 7 radców prawnych – usunięcie wpisu w związku z przeniesieniem do innej Izby,
2. Skreślono 13 radców prawnych, w tym:
 - 2 zmarłych radców prawnych:
 - Andrzej Hanusz
 - Anna Zarzycka
 - 3. Zawieszono prawo do wykonywania zawodu 3 radcom prawnym.



OKRĘGOWA IZBA RADCÓW PRAWNYCH

BIURO RADY

ul. Plk. Francesco Nullo 8/4, 31-543 Kraków
tel. 12 410-84-00; 12 410-82-60, fax. 12 410-84-01
e-mail: biuro@oirp.krakow.pl

www.oirp.krakow.pl

Bank PEKAO SA III o/Kraków Nr 72 1240 2294 1111 0000 3708 7100

BIURO RADY czynne:

poniedziałek w godz. 9.00–17.00
wtorek–piątek w godz. 8.00–16.00,

DZIAŁ APLIKACJI:

poniedziałek–piątek w godz. 8.00–16.00

DYŻURY W SIEDZIBIE RADY OIRP W KRAKOWIE

DZIEKAN

dr Marcin Sala-Szczypiński

czwartek w godz. 15.00–17.00

WICEDZIEKAN ds. organizacyjnych

Alicja Juszczyk

środa w godz. 14.00–17.00

WICEDZIEKAN ds. wykonywania zawodu

dr Michał Krok

wtorek w godz. 14.00–17.00

WICEDZIEKAN ds. promocji

i doskonalenia zawodowego

Karolina Kolary

wtorek w godz. 15.00–18.00

WICEDZIEKAN ds. aplikacji

Andrzej Kadzik

czwartek w godz. 12.00–14.00

SEKRETARZ RADY

Danuta Rebeta

piątek w godz. 9.00–13.00

SKARBNIK RADY

Joanna Żurek-Krupka

czwartek w godz. 15.00–18.00

RZECZNIK DYSCIPLINARNY

Zofia Krok

czwartek w godz. 14.00–16.00